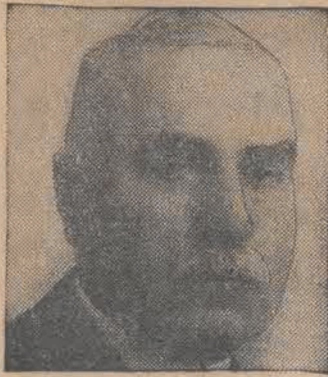

Dr. C. ANGELESCU
rumuński minister oświaty, podpisał w Warszawie konwencję o współpracy kulturalnej polsko - rumuńskiej.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XV. | PONIEDZIAŁEK. 22 MARCA 1937 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 81

Łódź 22-III-37

VAN ZEELAND,
premier belgijski, jest kontr kandydatem Degrelle'a w okręgu Bruksela — miasto, gdzie odbędą się powtórne wybory.

KONFLIKT MIĘDZY AUSTRIĄ A NIEMCAMI

pogłębił się wskutek sensacyjnej dymisji ministra Neustädter-Stürmera. — Rząd austriacki wypowiedział zdecydowaną walkę propagandzie hitlerowskiej

Czy koniec przyjaźni włosko-niemieckiej?

Londyn, 22 marca.

Stosunki austriacko - niemieckie, które zaostrzone zostały znaną wojną prasową, w dalszym ciągu z dnia na dzień ulegają dalszemu naprężeniu. **Rozdźwięki między Berlinem a Wiedniem znalazły m. in. swój charakterystyczny wyraz w sensacyjnej dymisji dotychczasowego austriackiego ministra bezpieczeństwa Neustädter - Stürmera. Dymisja ta wywołała w Berlinie olbrzymie wrażenie i poważnie zachwiała pod stawami układu niemiecko - austriackiego z dn. 11 lipca ub. roku.**

Dotychczasowy minister Neustädter-Stürmer uprawiał wobec narodowego socjalizmu politykę na własną rękę, która nie zawsze szła w parze z poglądami kanclerza Schuschnigga i pozostałych członków gabinetu.

Wspomniana dymisja posiada przeto symboliczne znaczenie i dowodzi, że Austria przeciwstawiać się będzie odtąd ze wzmożoną energią propagandzie hitlerowskiej otwierając jednak zwolennikom tego ruchu drogę do współpracy z Frontem Ojczyźnianym.

W kołach politycznych Londynu komentują ze szczególnym zainteresowaniem fakt, że **dr. Schuschnigg skupia obecnie w swym ręku coraz więcej resortów, że poza teką ministra spraw zagranicznych i spraw wojskowych objął obecnie ważny resort bezpieczeństwa.**

Austria rozpoczyna obecnie nowy etap swojego rozwoju, nacechowany energicznym stanowiskiem w odniesieniu do Berlina, przy równoczesnym, **dalszym zaciśnieniu stosunków z Budapesztem, który, jak wiadomo, przed kilkunastu dniami również w zarodku stłumił plan hitlerowskiego zamachu stanu.**

Rozwój wypadków w Austrii posiadać będzie decydujący wpływ na oś Rzym—Berlin, jak wiadomo, jest również związana z problemem austriackim. Z powodu zaognienia tego problemu przyjaźń włosko-niemiecka wystawiona będzie na poważną próbę.

Wojska gen. Franco cofają się

Oddziały republikańskie zajęły Valdemoso de Tajuna. Znaczna ilość jeńców włoskich

MADRYT, 22 marca.

(PAT). **Rada obrony Madrytu komunikuje, że na odcinku Guadalajara operacje wojsk rządowych mają przebieg pomyślny.**

Ofensywa odbywa się normalnie. Z rana wojska rządowe na skutek udatnego manewru zajęły m. Valdemoso de Tajuna, biorąc do niewoli 61 Włochów oraz wiele materiału wojennego i żywności.

PARYŻ, 22 marca.

(PAT). Havas donosi z Madrytu: **Główne operacje wojsk rządowych toczyły się w północnej części płaskowzgórza pomiędzy miejscowościami Brihuega i Cifuentes.**

Powstańcy zgromadzili poważne siły w trójkącie Vela, Masegoso i Cogollor. Wojska rządowe nacierając trzema kolumnami na te miejscowości przy poparciu czołgów, opanowały je, biorąc w Cogollor 74 jeńców narodowości włoskiej.

Wedle źródeł rządowych, na szosie aragońskiej oddało się wojskom rządowym 60-ciu Włochów. W ciągu niedzieli wojska rządowe posunęły się naprzód ok. 7 klm.

Bilbao, 22 marca.

(PAT). Dowództwo rządowej armii północnej komunikuje, że **na odcinku Oviedo trwa intensywny ogień karabinów maszynowych. Na odcinku Escampiero artyleria rządowa zadała powstańcom poważne straty.** Na odcinku Euzkadi artyleria rządowa bombardowała skutecznie stanowiska powstańców pod Santa Barbara i San Cristobal, rozpraszając koncentrację przeciwnika pod Campa de 'Arate.

Baskijska rada obrony komunikuje, **że na odcinku Eibar moździerze bombardowały skutecznie pozycje powstańcze. Na odcinkach Elorio i Elgueta trwa kanonada artyleryjska, podobnie jak na odcinkach Ochandiano, Aramayona i Mecoleta.** Moździerze bombardowały pozycje powstańcze pod Latachiki i Izuzqueta. Na odcinku Escoriada powstańcy ponieśli ciężkie straty.

Na froncie Burgos trwa ożywiony ogień moździerzy i karabinów maszynowych. Artyleria skutecznie bombardowała stanowiska powstańców pod Uzquiano i Unza.

Straszna śmierć montera w elektrowni

Wskutek własnej nieostrożności porażony został prądem o napięciu 30 tys. volt

Łódź, 22 marca.

(gr.) — Dziś około godz. 6 rano wydarzył się w elektrowni łódzkiej przy ul. Przejazd **wstrząsający wypadek.** — Kiedy 26-letni Stefan Kosiński, monter elektrowni, zam. przy ul. Radwańskiej 56 wszedł do hali maszyn, po kilku chwilach **rozległ się straszny huk. Pracownicy ujrzeli nagle potężny snop światła.** Nim zdołano pospieszyć nieszczęśliwemu monterowi na ratunek, **ciało jego zostało kompletnie zwęglone**

Jak się okazało, monter Kosiński wskutek własnej nieostrożności spowodował porażenie prądem o napięciu 30.000 volt w chwili, gdy sprawdzał instalację elektryczną. **Śmierć nastąpiła momentalnie.**

Na miejscu od rana urzędowała komisja śledcza elektrowni. Przy spalonych zwłokach wystawiono posterunek.

Śp. Kosiński pracował w elektrowni od 6-ciu lat. Był zdolnym monterem i cieszył się zaufaniam swych zwierzchników. Do wypadku doszło wskutek nieostrożności.

300 budynków spłonęło

w czasie groźnego pożaru w miasteczku rumuńskim

Bukareszt, 22 marca.

(PAT). W Boldu, w odległości około 200 klm. od Bukaresztu, wybuchł w nocy groźny pożar i z powodu silnego wiatru rozszerzył się gwałtownie.

Spłonęło około 300 budynków. Jak wynika z dotychczasowych wiadomości zginęło w płomieniach dwoje dzieci Szkody materialne są bardzo znaczne. Do Boldu zjechały straże ogniowe z pobliskich miejscowości. Akcja ratunkowa trwa.

Katastrofa pociągu wiozącego 1000 narciarzy

29 osób rannych.—Odłam skały zatarasował tor

WIEDEŃ, 22 marca.

(PAT). **Pociąg wiozący około tysiąca narciarzy z m. Bischofshofen do Wiednia, wykoleił się w pobliżu stacji Johannsbach w Styrii.**

Jest 29 rannych, z czego wielu ciężko. Katastrofa została spowodowana przez odłam skały, który spadł na szyny. Wykoleił się parowóz i 4 wagony.

Wylew Dźwiny

W pobliżu miejscowości Ogre ewakuowano ludność

Ryga, 22 marca.

(PAT) Z okolic Ogre nadeszły dziś dalsze alarmujące wiadomości o wylewie rzeki Dźwiny. Do akcji przeciwpowodziowej zmobilizowano dalsze siły strzelców, straży pożarnej i ludności.

Na Dźwinie w pobliżu Ogre powstał wysoki zator o długości 12 klm., wstrzymując zupełnie bieg rzeki. W innych miejscach potworzyły się prawdziwe góry lodowe wysokości kilkunastu metrów. Poziom wody na Dźwinie podniósł się o 7 m. ponad stan normalny. Wiele gospodarstw zostało zalanych. Ludność i inwentarz ewakuowano.

Na innych rzekach i dopływach Dźwiny sytuacja jest również poważna. Na rzece Wenta niżej Kułdigi utworzył się zator długości 20 klm. Wody nie wyrządziły jednak szkód, dzięki wysokim brzegom. Przy ujściu Dźwiny do morza pracują bez przerwy łamacze lodu.

Wybory komunalne w Bułgarii

Sofia, 22 marca.

(PAT) Bułgarska Agencja Telegraficzna komunikuje: Wybory komunalne w prowincjach: Bourgas i Wraca odbyły się w niedzielę w całkowitym spokoju przy wielkiej frekwencji wyborców.

Rezultaty prowizoryczne: 80 proc. głosów oddano na kandydatów zgłoszonych zgodnie z obowiązującą ordynacją wyborczą, 20 proc. kartek było białych, lub nieważnych.

W następną niedzielę odbędą się wybory komunalne w prowincji sofijskiej.

Krwawe rozruchy w Porto Rico

Nowy Jork, 22 marca.

(PAT). **W m. Ponce** (Porto-Rico) **wybuchło starcie pomiędzy nacjonalistami, a opozycją. Jest 7-miu zabitych i 125-ciu rannych Rozruchy wybuchły na tle pochodu zorganizowanego przez nacjonalistów.**

Policja strzelała z karabinów ręcznych i maszynowych.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **5-go** dnia ciągnienia **II-ej klasy Loterji Państwowej**

Sensacyjne wydarzenie, które miało miejsce w pociągu pospiesznym Paryż—Riviera, jest tematem interesującego romansu współczesnego p. t.:

WAGON SYPIALNY NR. 4

pióra Johna Rogersa,
w najnowszym, 198-ym numerze

„Co Tydzień Powieść"

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism w całym kraju.

Cena egzemplarza **10 GROSZY.**

Tajemnica „śpiącej królewny"

Od 30 lat trwa dochodzenie w sprawie zagadkowej afery, której ofiarą padła piękna paryżanka.—Kim jest anonimowy opiekun, który rok rocznie przesyła pieniądze kobiecie o nieznanym nazwisku?

(sb) Rok rocznie sędzia śledczy w Paryżu wyjmuje teczkę, **opatrzoną numerem 4226/07** i przegląda zawarte w niej akty. Po stwierdzeniu, **że dochodzenie** w sprawie tej nie posunęło się naprzód — sędzia odkłada ją z powrotem do archiwum. **Powtarza się to już od 30 lat.** —

Tajemnica teczki nr. 4226/07 do dnia dzisiejszego frapuje policję i całą opinię publiczną we Francji, jednakże przez cały czas trwania dochodzeń nie ustalono nawet najmniejszego śladu, któryby naprowadził na trop ponurej zagadki.

Sprawa ta datuje się od dnia 9 czerwca 1907 roku. W dniu tym o godzinie 10 wieczorem, policjant natknął się na bulwarze Batignolles na leżącą na ławce piękną dziewczynę. Liczyła lat około dwudziestu. Wszelkie próby przywrócenia jej do przytomności były bezskuteczne. Wobec tego policjant wezwał karetkę pogotowia.

Lekarz stwierdził, że tajemnicza kobieta jest **pogrążona w głębokim śnie.** Odwieziono ją do szpitala miejskiego. Lekarze przez szereg dni robili nadaremne próby obudzenia „śpiącej królewny". Dopiero po ośmiu dniach obudziła się sama.

Przesłuchano ją, jednak nie umiała ona udzielić jakichkolwiek informacyj. Dziewczyna władała pierwszorzędnie francuskim i angielskim. Okazało się później, iż gra również na fortepianie i posiada wyższe wykształcenie.

Na jedno pytanie tylko nie umiała odpowiedzieć — **jak się nazywa i skąd pochodzi.** Policja zbadała dokładnie odzież dziewczyny. Okazało się wówczas, że **wyprute z niej były wszystkie monogramy i napisy firm, w których garderoba została nabyta.** Widocznie komuś zależało na tym, by usunąć wszelkie ślady, któreby naprowadziły policję na właściwy trop. Po wielu miesiącach przypomniała sobie dziewczyna, że nazywa się Maria Luiza i że mieszkała na zamku. To było wszystko, co mogła powiedzieć prokuratorowi.

Nie ulegało wątpliwości, że Maria Luiza pochodziła z arystokratycznej rodziny. Fotografie jej umieszczono we wszystkich pismach. Zbadano wszystkie zamki we Francji, jednak żaden z zamieszkałych w nich rodów nie mógł udzielić jakichkolwiek wyjaśnień. Władze powzięły wówczas przypuszczenie, że chodzi tu o **aferę spadkową.**

Prawdopodobnie komuś zależało na usunięciu Marii-Luizy, by zawładnąć jej majątkiem. Przypuszczenia te rozwiały się wkrótce. Pewnego dnia nadszedł do szpitala **list, zawierający 5000 franków.** Nieznany ofiarodawca donosił, że pieniądze te **przesyła na utrzymanie** Marii-Luizy. Od tego czasu minęło już trzydzieści lat.

Piękna niegdyś dziewczyna stała się starszą niewiastą. Otrzymała ona posadę urzędniczki w szpitalu. Gmachu sanatorium nigdy nie opuszcza. **Nieznajomy opiekun rok rocznie przysyła jej po 5000 franków.**

Za każdym razem przesyłka jest nadawana z innego miasta, zawiera jednak ten sam tekst. Policja francuska nie umorzyła sprawy i nadal skrzętnie zbiera wszelkie szczegóły, nie jest jednak w stanie rozwiązać tajemnicy aktów 4226/07.

Kolonia karna na legendarnej Atlantydzie

Bezcennej wartości bogactwa mineralne na ziemi, zroszonej krwią tysięcy żołnierzy Legii Cudzoziemskiej.-Pokłosie śmierci we współczesnej wieży Babel

(sb) Przed kilku dniami pisma francuskie doniosły o krwawych rozruchach w Metlaoni. W czasie starcia strajkujących z oddziałami legii cudzoziemskiej zostało kilkadziesiąt osób zabitych.

Wiadomość ta wywołała we Francji wielkie poruszenie, albowiem Metlaoni jest jednym z najpoważniejszych ośrodków, zawierających skarby mineralne.

Metlaoni jest najbardziej niedostępnym miejscem na kuli ziemskiej. Znajduje się ono na południowym krańcu Tunisu. W czasie zdobywania lądu afrykańskiego, celem Francuzów było między innymi zdobycie tej miejscowości, albowiem znajdują się tu bogate pokłady związków chemicznych, zawierających fosfor.

Krwawe walki stoczono w pustyni o te okolice. Tysiące żołnierzy legii cudzoziemskiej padło i jeszcze do dzisiejszego dnia kości ich wyłaniają się z pod wydm piaszczystych lub pyłu fosforowego.

W Metlaoni jest bardzo dużo jezior. Wedle krążącej legendy w tym właśnie miejscu miała się znajdować **mityczna Atlantyda**, o której do dnia dzisiejszego krążą tysiące wersji. Atlantyda była krajem o wysokim stopniu kultury i łagodnym klimacie. Stan dzisiejszy nie potwierdza wcale zamierzchłej przeszłości. Metlaoni nazywają **współczesną wieżą Babel.**

Znajduje się tu **40.000 robotników wszystkich narodowości świata.** Wprawdzie urzędowym językiem jest francuski, ale trzeba posługiwać się wszystkimi językami świata, by się móc tu porozumieć.

Warunki życia są tu straszne. **W dzień panuje żar straszliwy, przed którym nie ma gdzie się schronić, a w nocy mróz daje się dotkliwie we znaki.**

Mimo, iż śmiertelność tu jest ogromna, przybywa stale wielu ludzi w poszukiwaniu pracy w kopalniach fosforu.

Jest to praca niebezpieczna, albowiem fosfor działa zabójczo na organizm i nikt nie może tu wytrzymać dłuższy okres czasu. Metlaoni jest **własnością olbrzymiego towarzystwa akcyjnego**, którego siedziba znajduje się w Paryżu.

Dziesiątki wagonów odchodzi codziennie do portów afrykańskich, skąd surowiec zabierają okręty, rozwożąc go do wszystkich państw świata.

Metlaoni jest głównym dostawcą fosforu dla wszystkich państw. Jest to również **jedna z kolonii karnych. Tu wysyłani są zbrodniarze, skazani na ciężkie roboty lub wieloletnie kary więzienia. Przeważnie żaden z nich nie wraca już żywy.**

Ucieczka z tego miejsca zesłania jest niemożliwa. Panują tu gorsze warunki niż na osławionych Wyspach Diabelskich.

Przestępstwa i zbrodnie są tu na porządku dziennym. Pewnego dnia dokonano napadu na pociąg, w którym wieziono **milion franków** na wypłaty dla robotników. Gdy pociąg przejeżdżał przez wąwóz George de Sedia— napadła na niego banda Arabów pod wodzą kilku dezerterów którzy **zrabowali olbrzymią tę kwotę.**

Ujęto 21 sprawców napadu i powieszono ich. Osiemdziesiąt lat już należą te okolice do Francji. Mimo masowej eksploatacji, pokłady fosforu są tu niewyczerpane. Nic dziwnego, że we Francji interesują się żywo wszystkim, co dotyczy miejsca, w którym niegdyś znajdowała się Atlantyda.

Jak księżniczka naraziła na degradację policjanta

Humorystyczna przygoda młodocianej następczyni tronu angielskiego

(z) W Londynie opowiadają zabawną historyjkę, której bohaterką była niedawno następczyni tronu angielskiego, księżniczka Elżbieta.

Było to wówczas, gdy ojciec jej był jeszcze księciem Jorku i zajmował wraz z rodziną dom w centrum Londynu. — Pewnego razu **cały ruch uliczny przy skrzyżowaniu przed siedzibą księcia, uległ wstrzymaniu.** Zdziwieni przechodnie ujrzeli młodego policjanta, który stojąc na podwyższeniu, usiłował regulować ruch uliczny, a równocześnie **spoglądał do położonego w pobliżu okna, przy którym stała mała Elżbieta i świetnie się bawiła, dając skonsternowanemu „Bobby" jakieś znaki porozumiewawcze i śmiejąc się przy tym wesoło.**

Za niesumienne spełnianie obowiązków służbowych ‚bobby' otrzymał ostrą naganę, a jednocześnie jego władze zwierzchnie postanowiły **przenieść go do innego punktu miasta, mniej ruchliwego, co oznaczało dla policjanta pewnego rodzaju degradację.**

Gdy książę Jorku dowiedział się o tym, wstawił się za biednym „bobby", a córce swej **nakazał, by przeprosiła policjanta.**

Londyńczycy obserwowali z wielkim entuzjazmem scenę, gdy mała księżniczka podeszła do przedstawiciela porządku publicznego i podawszy mu rączkę, powiedziała:

— Bardzo mi przykro, że miał pan z mego powodu nieprzyjemności. Przyrzekam, że nigdy już więcej tego nie zrobię".

Najdroższy wyścig świata

Ameryka i Anglia w walce o puchar „królewski"

(z) W roku 1851 angielski klub żeglarski „The Royal Yacht Squadron" ufundował puchar przechodni, który w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju sportu żeglarskiego. Puchar ten nosił nazwę „królewskiego". Gdy jednak już drugie z kolei regaty przyniosły zasłużone zwycięstwo amerykańskiemu jachtowi „America", puchar przemianowano na „amerykański". *Od tej pory Ameryka przez 85 lat miała w swym posiadaniu puchar przechodni, którego ani razu nie wydała z ręki.*

Z biegiem lat regaty te stały się wyścigiem miliarderów. W bieżącym roku wielokrotny milioner i właściciel stoczni angielskich, Sopwith, wezwał swych amerykańskich współzawodników do walki o puchar. Ostatnie regaty odbyły się w 1930 roku i zakończyły się zwycięstwem Amerykanina Haralda Vanderbilta, który pobił wówczas Anglika Tomasza Liptona, „króla herbaty".

Harald Vanderbilt przyjął wyzwanie i oświadczył, że wybuduje specjalny jacht wyścigowy, kóry i tym razem pozwoli mu pobić wszystkich współzawodników. Tomasz Lipton 5 lat z rzędu usiłował wydrzeć palmę pierwszeństwa Amerykaninowi, budując za każdym razem nowe i bardzo kosztowne jachty. Gdy wreszcie w 1930 roku jacht Liptona „Endeavaur", zbudowany kosztem 50.000 funtów szterl., znów został pobity, „król herbaty" zrezygnował z dalszej walki. W rok później Lipton zmarł.

Koszty, jakie pochłoną te zawody, wyniosą *2 miliony dolarów.*

Arystokratyczni przodkowie „królów dolarowych"

Złote interesy przedstawicieli wymierających szczepów indyjskich

(sb) Niezwykła mania ogarnęła mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Jak wiadomo, jest to jedyny kraj na świecie, który nie posiada tak zwanej rodowej arystokracji. — Istnieje jedynie „arystokracja pieniądza". Milionerzy szczycą się, że są synami lub wnukami „królów" żelaza, masła lub nafty.

Obecnie postanowiono stworzyć prawdziwą arystokrację rodową. Największym poważaniem cieszą się **potomkowie pierwotnych mieszkańców Ameryki — to jest Indian.**

W związku z tym zanotowano już wiele afer i oszustw. O nowej manii yankesów dowiedzieli się Indianie i **za odpowiednią opłatą wystawiają tak zwane rodowody, które stwierdzają przynależność do ich szczepu.**

Za opisy bohaterskich czynów „przodków" pobierane są specjalne opłaty. — **Indianie sprzedają skalpy i starodawną broń, która miała rzekomo należyć do przodków osób, starających się o poświadczenia, że pochodzą z rodu indian.**

Najwięcej ceniony jest rodowód, wystawiony przez krwiożerczy niegdyś szczep Siuxów. Niedawno pewien milioner wystawił **czek na 20.000 dolarów za otrzymanie rodowodu...**

Niebotyczne Himalaje rosną...

Rewelacyjne odkrycie podróżników szwajcarskich

(z) Najwyższe góry świata — Himalaje — nie przestają interesować świata badaczy i naukowców, którzy pragną za wszelką cenę zgłębić ich tajemnicę i zdobyć niebotyczne ich szczyty. W kilku punktach Europy czynione są przygotowania do nowych wypraw, które mają być zrealizowane na wiosnę bieżącego roku.

Dwaj uczeni szwajcarscy, którzy wrócili niedawno z wielkiej wyprawy na podbój Himalajów, przeniknęli dwukrotnie do Tybetu, a nawet dostali się na świętą górę świata, Kailas, gdzie odbyli rozmowę z głównym lamą.

Badacze szwajcarscy dokonali niezwykle interesujących pomiarów, które wykazują m. in., że **w skorupie ziemskiej centralnych Indyj nieustannie dokonywują się przemiany. Uczeni doszli do przekonania, że olbrzymi pas górski dzięki ciągłemu wrzeniu podziemnemu, jest wypchany nazewnątrz, a więc powoli, nieznacznie „rośnie".**

Tym objaśnić się dają liczne trzęsienia ziemi, nawiedzające ciągle Indie. M. in. wstrząsy te zniszczyły miejscowość Quetta i przed paru tygodniami wprowadziły w drgania seismografy na całym świecie.

Pomidory dojrzewają pod promieniami neonów...

(z) W ostatnich tygodniach dokonano w Szewcji ciekawych eksperymentów w pewnym zakładzie ogrodniczym, hodującym wszelkie odmiany jarzyn. Pewne ilości rosnących pod szkłem ogórków i pomidorów podzielono na trzy grupy, z których jedną wystawiono pod działanie zwykłego światła słonecznego, drugą pod działanie światła elektrycznego, a wreszcie trzecią — pod działanie rurek neonowych.

Okazało się, że ogórki jednakowo reagują na zwykłe światło elektryczne, jak i na neonowe. Rosną one przy tym świetle szybciej, aniżeli przy zwykłym świetle dziennym. Natomiast pomidory reagują różnie, gdyż światło elektryczne nie pobudza ich do rozwoju wcale, podczas gdy **niezwykle silnie reagują one na działanie rurek neonowych.** Proces ostatecznego dojrzewania dokonywa się jednak jedynie pod wpływem naturalnego światła słonecznego.

Z ofiarą na Pomoc Zimową nie należy zwlekać!

BOHATERSTWO ŁÓDZKIEJ WYWIADOWCZYNI

przyczyniło się do ujęcia bandy porywaczy

Armia bojowniczek na froncie bolszewickim zwróciła uwagę na możliwość zatrudnienia kobiet w policji

Łódź, 22 marca.

(vg) Twórcą policji kobiecej w Polsce jest pani **Paleolog, która w roku 1919 podczas inwazji bolszewickiej, stworzyła armię kobiecą, składającą się z trzech tysięcy młodych niewiast**, których usługi położone podczas walk z bolszewikami — zwróciły uwagę na możliwość wykorzystania brygad kobiecych również i na innych odcinkach życia. **Pani Paleolog otrzymała za swe zasługi nominacje na porucznika wojsk polskich.**

Przed dwunastu laty pierwsze kobiety rozpoczęły **prace w policji.** Narazie wstydliwie, bez munduru, jako dodatek do męskich brygad śledczych, przy których pełniły rolę **rewidentek kobiet,** pracując głównie w brygadzie obyczajowej. Praca kobiet w policji dała jednak **nadspodziewane dobre rezultaty.**

Tam, gdzie widok mężczyzny wywoływał panikę i ucieczkę przestępców, nierzadko nawet zatarcie śladów przestępstwa — kobieta zjawiała się niespostrzeżenie i w zarodku likwidowała zajście.

W Łodzi wyróżniła się na odcinku pracy kobiet w policji wywiadowczyni ś.p. Marońska, która dzięki niezwykłej odwadze używana była nawet do walki **z bandytyzmem.** Ś.p. Marońska przyczyniła się **do zlikwidowania słynnej bandy „gangsterów" łódzkich, ktrzy porwali Budzynera. Ona pierwsza wpadła z bronią w ręku, na dziedziniec Baruchówki i pod groźbą rewolweru trzymała przez kilka godzin głównego herszta szajki — Henryka Barucha.**

Kobiety w mundurach policyjnych

Kobiety zatrudnione w policji, nosiły miano wywiadowczyń i były nieumundurowane. Z tego powodu ich praca na terenie zewnętrznym, po za urzędem była znacznie utrudniona. Wobec niewątpliwych usług oddanych służbie bezpieczeństwa przez kobiety — postanowiono **stworzyć brygadę kobiet policjantek umundurowanych.** Pierwsze próby poczynione na terenie stolicy dały **rezultaty dodatnie.** Obecnie oddziały policji kobiecej istnieć będą przy wydziałach śledczych wszystkich większych miast. **Po Łodzi przyjdzie kolej na Lublin, Poznań i Gdynię.**

Mundurowe policjantki w Łodzi **patrolować będą w parkach, na plażach, targach, miejscach widowiskowych i t.p.** Głównym zadaniem ich jest **kontrola i opieka nad dziećmi**, uprawiającymi nierząd. żebraninę, włóczęgostwo i kradzieże. Zatrzymany młodociany żebrak lub włóczęga, a nawet przestępca odprowadzany będzie do **Izby Zatrzymań,** jaka z dniem 1 kwietnia r.b. rozpocznie swe czynności i znajdować się będzie pod specjalna opieką kobiet policjantek. W Izbie Zatrzymań, która **zastąpi młodocianym przestępcom areszt śledczy — dziecko nie będzie się czuło jak w więzieniu.**

Hotel k zamiast aresztu śledczego

Czyste łóżka, czysta bielizna, łazienki, natryski i obfite pożywienie przy pominać będa raczej hoteliki dziecięce. Radio i czytelnia skrócą czas przymusowego oczekiwania. Dziecko nie zetknie się tutaj z dorosłym przestępcami, których wpływ na dusze młodego pokolenia jest olbrzymi i niejednokrotnie **decydujący o przyszłości dziecka.**

W ciągu 48 godzin pobytu w Izbie Zatrzymań — **policjantka przeprowadzi wywiad. Kim jest dziecko zatrzymane na ulicy? Jak się nazywa? Kim są jego rodzice. czy posiada opiekunów, dla czego uciekło z domu i włóczy się po ulicy i jaka jest jego przeszłość.**

Dzieci posiadające opiekunów — oddawane będą pod ich odpowiedzialną opiekę — sieroty kierowane do domów opiekuńczych, a dziecko przestępcze, które za czyn swój ponieść musi karę— kierowane zostanie do sądu dla nieletnich.

Tymczasem specjalna wychowawczyni higienistka w Izbie Zatrzymań postara się o to, aby **wywrzeć odpowiedni wpływ na wrażliwe dusze dzieci wydartych ulicy, które dzielne kobiety w granatowych mundurach chcą zwrócić społeczeństwu jako godnych szacunku obywateli.**

***

Wczoraj, zgodnie z naszą zapowiedzią, **przybyły do Łodzi pierwsze policjantki mundurowe w liczbie 14.**

Dziś o godzinie 8-ej rano odbył się w Komendzie Policji przegląd policjantek, które swoją wysportowaną postawą i wyglądem wzbudziły ogólny podziw.

Tajemniczy uciekinier z obozu cygańskiego

16-letni chłopiec, podający się za Feliksa Liliowskiego, mieszkańca Łodzi znaleziony został pod Jarosławiem

Łódź, 22 marca.

(gr) — Władze śledcze stanęły wobec **niezwykle trudnego zadania,** jakim jest ustalenie tożsamości pewnego tajemniczego chłopca, który zgłosił się do policji **w Szówsku pod Jarosławiem.** Chłopiec, przebywający w okolicy od września r. ub. opowiedział **o niezwykłych dziejach swego życia,** a przede wszystkim przedstawił się jako **16-letni Feliks Liliowski,** zamieszkały przed swą wielką wędrówką światową **w Łodzi przy ul. Kościuszki.**

Chłopiec nie posiada żadnych dokumentów. Przebywać on miał wraz z innym rówieśnikiem z Wilna **w obozie cygańskim, skąd zbiegł przed kilku miesiącami do kraju.** Ostatnim miejscem pobytu dwóch awanturniczych młodzieńców była **Rumunia i Jugosławia.**

Z dalszych opowiadań Liliowskiego wynika, iż od 8-go roku życia przebywał on u swej ciotki, **Marii Liliowskiej,** zamieszkałej przy ul. Kościuszki w Łodzi. Kiedy ciotka zmarła Liliowski przyjęty został na służbę do **emerytowanego profesora, Marcina Kotlińskiego, również zamieszkałego przy ul. Kościuszki.**

Teofil Liliowski.

Pewnego razu chlebodawca małego Liliowskiego, liczącego wówczas 11-cie lat, **wybrał się z nim autem na wycieczkę.** W lesie zatrzymali się na krótki czas, wówczas chłopiec, skorzystawszy z chwilowej nieuwagi swego opiekuna, **oddalił się od niego i poszedł w świat.** W lesie tym wędrował przez dłuższy czas z obozem cygańskim, który zabrał go do siebie i wraz z nowymi opiekunami udał się w dalszą podróż zagranicę.

Dopiero w kwietniu r. ub. zdołał on z innym towarzyszem niedoli zbiec z obozu i zgłosił się do policji.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w czasie prowadzenia dochodzeń, **nie natrafiono na ślad obecności kiedykolwiek w Łodzi tak Marii Liliowskiej, jak i profesora Kotlińskiego.**

W tych warunkach opowiadanie chłopca, nie pozbawionego zapewne bujnej fantazji, nie zasługuje całkowicie na wiarę, a istnieje podejrzenie, że chłopiec **zmyślił sobie bajeczkę o swych przejściach i podał fikcyjne nazwisko.** Jest to możliwe w wypadku, gdyby miał on jakieś **przestępstwo na sumieniu,** lub zbiegł z domu rodzicielskiego i nie chciał do niego powrócić.

Urząd śledczy w Łodzi podaje również rysopis tajemniczego chłopca, z którego wynika, że młodzieniec ma wzrostu 1.39 cm., jest ciemnym blondynem, o szarych oczach, twarzy pociągłej, cera lekko zaczerwieniona, niskie, nieco cofnięte czoło, uszy średnie odstające, pod szyją małe wydęcie i z trudem wymawia literę „r".

Z toku dochodzenia policyjnego wynika jednak niezbicie, że chłopiec, zatrzymany pod Jarosławiem świetnie orientuje się w planie naszego miasta i **niewątpliwie pochodzi z Łodzi.**

Strajk w fabrykach sznurowadeł

ma się rozpocząć w dniu dzisiejszym

Łódź, 22 marca.

(k.) Onegdaj wieczorem odbyło się ogólne zebranie robotników zatrudnionych w fabrykach sznurowadeł, celem omówienia obecnej sytuacji.

Jak wiadomo, związki zawodowe podjęły **akcję w kierunku zawarcia umowy zbiorowej dla wszystkich fabryk produkujących sznurowadła,** a robotnicy dwuch dużych firm — Pattberga i Eiserta i Schweikerta — przystąpili już przed kilku dniami do strajku okupacyjnego, żądając, aby stawki, które będą ustalone w nowej umowie, zaczęły obowiązywać już obecnie.

Celem zlikwidowania tego zatargu i zawarcia umowy **odbyto w ostatnich dniach kilka konferencyj, jednak nie dały one rezultaty, gdyż pracodawcy nie chcą iść na ustępstwa.**

Na onegdajszym zebraniu **zapadła uchwała, że o ile dzisiejsza konferencja nie da ostatecznych rezultatów — jeszcze dziś we wszystkich fabrykach sznurowadeł podjęty będzie strajk okupacyjny.**

Hałaśliwe sąsiedztwo na ul. Bandurskiego

Memoriał mieszkańców do władz wojewódzkich

Łódź, 22 marca.

(v) Mieszkańcy domów, położonych w okolicy zbiegu ul. Bandurskiego i Wólczańskiej, wnieśli memoriał do wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego z prośbą o **nieudzielanie zezwolenia na odbudowę w tym miejscu spalonej niedawno fabryki drutu i gwoździ.**

W memoriale, podpisanym przez ponad 150 mieszkańców okolicznych domów, wskazują oni na to, że fabryka drutu i gwoździ, mieszcząca się w prowizorycznej budzie, pracująca na dwie zmiany **od godziny 5-ej rano do 10-ej wieczorem powoduje tak wielki hałas, że zatruwa życie mieszkańcom.**

Drzwi fabryczki, wskutek złej wentylacji, są stale otwarte, a **olbrzymie młoty, walące w stalowe kowadła nie ustają ani na chwilę.**

Nadomiar złego, w ciągu ostatniego roku fabryczka ta, stojąca w centrum nowoczesnych domów mieszkalnych — **palila się już dwukrotnie.** Po ostatnim pożarze — właściciel zamierza ponownie odbudować fabryczkę, czemu jednak sprzeciwiają się okoliczni mieszkańcy, wskazując na to, że **wszelkie zakłady przemysłowe i hałaśliwe warsztaty winny znajdować się po za miastem, zdala od domów mieszkalnych.** Skarga na hałaśliwe sąsiedztwo wniesiona została również **do wydziału przemysłowego I instancji zarządu miejskiego w Łodzi.**

Kronika fabryczna

PRZESZKOLENIE PRZECIWGAZOWE.

I. K. Poznański, 22 marca.

Koło fabryczne L.O.P.P. na terenie naszych zakładów (I. K. Poznański) zorganizowało kursy dla wszystkich robotników, które mają na celu zaznajomienie nas z obroną przeciwgazową.

W ciągu miesiąca zostaje przeszkolonych około 300 osób.

PRZEPROWADZKA TKALNI.

I. Secemski, 22 marca.

Firma nasza (I. Secemski) przeprowadziła się z ulicy Zakątnej do murów Turnera przy ulicy Dowborczyków.

Tkalnia przy ulicy Zakątnej od paru miesięcy została unieruchomiona. Ostatnio firma wydzierżawiła tkalnię u Turnera, gdzie będzie uruchomionych nawet więcej krosien, niż przy ulicy Zakątnej.

PRZYJĘCIA DO PRACY.

Łódź, 22 marca.

Zakłady K. Hoffrichtera (ul. Kątna) przyjęły do pracy do tkalni 15-tu robotników, Ejtingon do oddziału trykotaży — 16-tu robotników i Wima do różnych oddziałów przyjęła około 30-tu robotników.

Przyjęci robotnicy w zakładach powyższych już pracowali i zapomogę należną wyczerpali.

ROZPOCZYNA SIĘ SEZON BUDOWLANY.

Tworek, 22 marca.

Firma budowlana Franciszek Tworek (ulica Piotrkowska) zatrudniła ostatnio przeszło 40-tu robotników. Inne firmy budowlane przyjęły również drobne partje robotników.

Przyjęcia te mają związek z rozpoczynającym się sezonem budowlanym.

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Nie ma w tej sprawie winnych!..

Dalszy ciąg rewelacji dr. Z. Hofmokl-Ostrowskiego

Dr. Hofmokl - Ostrowski

XXVIII.

W mojej „Obronie z poza grobu", jak nazwałbym cykl artykułów ogłoszonych na łamach „Expressu Ilustrowanego", starałem się zachować jak najdalej idącą przedmiotowość. Jako rzecznik praw moralnych ś. p. Pawła Grzeszolskiego poczytywałem to za święty obowiązek. Chciałem wyświetlić wszystko, co dotyczy tej zagadkowej, dziwnej sprawy, chciałem, by opinia publiczna właściwie ukształtowała swój pogląd o winie lub niewinności osławionego „Truciciela z Zagłębia".

Brzmią mi jeszcze w uszach słowa prokuratora w Sądzie Najwyższym:

— Gdyby na trucicieli żądać zawsze namacalnych dowodów, olbrzymia ich większość uchodziłaby bezkarnie!

A przecież tak nie jest. Zbrodnie Borgiów, Tullia Murri i Bonmartinich, zbrodnia pani Lafarge, zbrodnie trucicielek paryskich — to łańcuch znanych w historii spraw, przy których przeprowadzeniu, aż do wyroków śmierci, nie operowano poszlakami tylko, lecz dowodami i to bardzo ważkimi dowodami.

Pani FULLAM w Indiach truła męża przez dwa lata. A mimo, iż posiadano początkowo tylko poszlaki, nie uniknęła kary. Pewnego dnia, przy ponownej rewizji w jej mieszkaniu, żandarm potrącił nogą o żelazną kasetę, stojącą pod łóżkiem małżeńskim. Gdy ją otworzono posypało się z niej z górą 200 listów, w których prócz szczegółowego planu trucia, znajdowały się teksty modlitw, aby „zbożny plan się udał".

W większości więc wypadków posiadano namacalne dowody zbrodni trucicieli.

Zostawmy jednak światła i cienie. Światłem są fakty, cieniem — plotki i oszczerstwa.

Grzeszolski był człowiekiem pracy i nauki. Dom utrzymywał na stopie dostatniej, żonę kochał, jak kocha duch silny istotę słabą. Dzieci, choć chorowite, kształcił wedle sił, dbał o ich zdrowie, wysyłał do kąpieli i na wakacje.

„Tuś", patałach" boksował się nieraz do krwi ze swoim synem, a gdy go tajemnicza choroba porwała, złamany, skarżył się przyjacielowi, że „stracił w nim nie tylko jedynego syna, ale i najlepszego przyjaciela". Z trudem zdołano go wówczas odwieść od myśli samobójczej.

Przy rozprawie w I instancji, a więc w dwa lata po uwięzieniu, cały zastęp kolegów i ludzi, z którymi łączyła dom jego zażyłość towarzyska, wystawił mu jaknajpochlebniejsze świadectwo, jako urzędnikowi, społecznikowi, ojcu i obywatelowi. List dziękczynny związku rodzicielskiego, wystawiony w rok po oskarżeniu, przecież demonstrowałem w sali sądowej...

Oto garść faktów, ustalonych w śledztwie i na przewodach wszystkich instancyj.

A cóż temu przeciwstawiono? Poucza o tym geneza całej tragedii:

W nocy z 22 na 23 stycznia 1933 roku zmarła nagle Anna z Bugajów Grzeszolska, pierwsza żona oskarżonego, a rankiem 23-go, brat jej, Władysław BUGAJ, rzucił hasło:

— OTRUŁ JĄ! OTRUŁ JĄ!

Była to pierwsza kropla.

— OTRUŁ JĄ! OTRUŁ JĄ! — powtórzyła szwagierka KUCZALSKA.

— OTRUŁ! — krzyczeli starzy BUGAJOWIE, niosła ulica, niosły zaułki do mieszkań, alków, komórek, zakamarków.

Hasło to dotarło do prokuratora. Wdrożono dochodzenie, przeprowadzono sekcję zwłok. SEKCJA WYKAZAŁA — ŚMIERĆ WSKUTEK OTŁUSZCZENIA SERCA. Ś. p. Anna Grzeszolska miała lat 44, ważyła 100 kg.

Ale JAD TRUCIZNY, wsączony w atmosferę, w której się poruszał Grzeszolski, nie opuścił już tego środowiska ani na chwilę, aż po dzień wyroku. Powtarzano tę insynuację, gdzie się tylko dała uplasować. I co najtragiczniejsze, że zarzut ten wpajano zwolna obojgu dzieciom.

Dziś, gdy zwłoki głównego bohatera tej tragicznej zagadki pokrywa ziemia, czas obejrzeć się za tymi, którzy za ten błąd poniosą winę. I patrzę wokoło i szukam... i nową napotykam okropność. NIE WIDZĘ WINNEGO. TAK JEST. NIE MA W TEJ SPRAWIE WINNYCH. Wszyscy działali w najlepszej wierze. Dlatego ostatnie moje pożegnanie, złożone na karawanie Pawła Grzeszolskiego brzmiało: „OFIERZE LUDZKIEJ UŁOMNOŚCI". I tak jest istotnie.

Tylko ułomnością nas wszystkich, można wytłumaczyć to, co się stało.

JA WIEDZIAŁEM PIERWSZY, ŻE TEN CZŁOWIEK JEST NIEWINNY. Że padł ofiarą tragicznego splotu okoliczności i złości ludzkiej. Przez 12 miesięcy ponawiałem szturmy w jego obronie. A kiedy ostatni szturm zawiódł — gmach cały rozsypał się w gruzy, grzebiąc pod sobą mego nieszczęśliwego klienta. Ale nie tylko jego. Tam, na cmentarzu rakowickim, pod małym wzgórkiem gliny, spoczęły z nim razem ostatnie szczątki moich iluzji.

Myślałem sobie o tym, gdy jechałem do Sosnowca przed paru dniami. Gdy widziałem się po raz ostatni z Pelagią Staciwińską - Grzeszolską.

(DOKOŃCZENIE JUTRO).

Kiedy Łódź otrzyma dobrą wodę?

Próbne pompowania w Starych Górkach.—Najgłębsza studnia wywiercona na Chojnach.—Dalszy etap robót wodociągowych

Łódź, 22 marca.

(v) W związku z ustaleniem się pogód rozpoczęte zostały prace w wydziale kanalizacji i wodociągów. Dalszy etap prac wodociągowych w Łodzi obejmuje **montowanie pompy głębinowej przy otworze studziennym w Starych Górkach.** Montaż pompy, której części zostały już na miejsce przyszłych prac zwiezione — potrwa kilka dni, po czym rozpocznie się **próbne pompowanie** wody. Próbne pompowanie pozwoli określić **wydajność studni i jakość wody, która zostanie chemicznie zbadana.** Pompowanie wody potrwa przez dłuższy czas.

Jednocześnie wznowione zostaną let**nie prace przy wierceniu drugiego otworu studni, znajdującej się na Chojnach.** Podczas gdy studnia na Starych Górkach posiada **782 metry głębokości** — studnia na Chojnach będzie **znacznie głębsza.** Już obecnie **otwór wiertniczy sięga głębokości 812 metrów,** ale wiercenia doprowadzone będą do **830 albo 840 metrów głębokości** do pokładów jurajskich, obfitujących w bogate żyły wodne.

Studnia na Chojnach będzie jedną z najgłębszych studzien w Europie i bezsprzecznie najgłębszą w Łodzi, albowiem miasto nasze posiada zaledwie 3 studnie głębinowe, wywiercone na terenach **elektrowni, Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych i w fabryce Poznańskich.**

W roku ubiegłym ułożono na ulicach Łodzi **29 kilometrów rur wodociągowych.** W roku bieżącym projektowane jest **ułożenie 20 dalszych kilometrów rur,** które już w niedalekiej przyszłości rozprowadzać będą dobrą wodę do picia.

Rurociągi zakładane będą w sezonie obecnym **we wschodniej dzielnicy miasta,** począwszy od ulic Kilińskiego i Sienkiewicza na wschód.

Ze względu na szczupłość środków finansowych, jakimi rozporządza Wydział Kanalizacji projektowane **połączenie studzien ze zbiornikiem na Budach Stokowskich nie odbędzie się w bieżącym roku.** Decyzja w tej sprawie może jednak ulec zmianie **w wypadku przyznania naszemu miastu większych kredytów na roboty inwestycyjne.**

Po połączeniu studzien ze zbiornikiem na Budach — zostanie on zastą**piony i nastąpi skolei połączenie zbiornika z rurami podziemnymi,** które rozprowadzać będą wodę po mieście.

Przy obecnym, szczupłym stanie funduszów i obecnym tempie prac—**śródmieście Łodzi otrzyma dobrą wodę do picia już w roku 1939, a więc za niespełna dwa lata.**

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — I. „Na kawalerce" i II. „Ucieczka ku szczęściu".
CASINO: — „Cissy".
CORSO: — „Wyprawa na Mongo" i „Pierwszy pocałunek".
EUROPA: — „Niezwyciężony Buffalo Bill".
GRAND-KINO: — „Amerykańska awantura".
METRO: — I. „Na kawalerce" i II. „Ucieczka ku szczęściu".
MIRAŻ: — „Załoga".
PALACE: — „2 dni miłości".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jej ekscelencja babka".
RAKIETA: — „Papa się żeni".
RIALTO: — „Rozwód z przeszkodami".
TON: — I. „Wesołe szaleństwo". II. „Turandot".
FOTOPLASTIKON: — Indie II seria.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
DWA PRZEDŚWIĄTECZNE PRZEDSTAWIENIA PO CENACH ZNIŻONYCH.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godzinie 7.30 przemiła oparta o subtelne dialogi komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała a starość mogła" w której szerokie pole do popisu znajdują: świetny amant scen warszawskich Antoni Różycki, Z. Dywińska, Skrzydłowska i pozostały zespół. Ceny zniżone.

W środę o godz. 8.30 wiecz. rewelacyjne — „Lato w Nohant" Jarosława Iwaszkiewicza.

W czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia zawieszone

TEATR POLSKI
(Cegielniana 27).

Dziś w poniedziałek, dnia 22 marca br. o godzinie 8.30 wiecz. w dalszym ciągu znakomita sztuka Bernarda Shaw'a p. t. — „Profesja pani Warren" ze znakomitą Ireną Horecką w roli głównej. W rolach następnych występują Helena Łopuszańska, Zygmunt Tokarski, Adolf Nowosielski Aleksander Buczyński i Mieczysław Nawrocki. Sztukę reżyserował Karol Borowski. Ceny znacznie zniżone.

Dyżury aptek

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska - Dancerowa, Zgierska 65. W. Groszkowski 11 Listopada 16. T. Karlin Piłsudskiego 54, R. Rebieliński, Andrzeja 28. J. Chądzyńska Piotrkowska 165. E. Miller. Piotrkowska 46, G. Antoniewicz, Pabjanicka 56.

Hallo! Tu radio!

Poniedziałek, dnia 22 marca 1937 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.15: Muzyka (pł.) 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.30: Parę informacyj. 7.30—7.35: Program na dzisiaj. 7.35 — 8.00 Muzyka orkiestrowa (płyty). 8.00—8.10 Audycja dla dzieci. 8.10 — 11.30 Przerwa. 11.30 — 11.57 Audycja dla szkół: a) Ludowe zwyczaje wielkopostne i wielkanocne — pogadanka Jadwigi Apałłowej, b) Muzyka (płyty). 11.57 — 12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.40 Artur Rubinstein gra koncert Czajkowskiego (płyty). 12.40 — 12.50 Dziennik południowy. 12.50 — 13.00 „O studni i wodzie do picia" — pogadanka, wygłosi inż. Tadeusz Dobrowolski. 13.00 — 14.00 Beethoven i Czajkowski (płyty). 14.00 — 14.57 Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
14.40 — 15.50 „Nasze przysłowia" — pogadanka.
15.50 — 16.05 Muzyka dla dzieci (płyty).
16.05 — 16.15 Utwory Izaaka Albeniza (płyty).
16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa" w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego
16.30 — 16.50 „Pieśni Wielkopostne" w wykonaniu chóry chłopców Szkoły Powszechnej Nr. 4 w Toruniu pod dyr. Maksymiliana Szymankiewicza (z Torunia).
16.50 — 17.05 „Wiedza Społeczna a życie społeczne" — odczyt wygłosi dr. Aleksander Hertz.
17.05 — 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Weybergowa (śpiew — Warszawa), Dezyderiusz Danczowski (wiolonczela — Poznań).
17.50 — 18.00 „Stułbia — miotacz harpunów"— pogadanka — wygłosi Aleksander Stjerna (z Wilna).
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10 — 18.20 Pogadanka.
18.20 — 18.45 Muzyka rosyjska (płyty).
18.45 — 19.00 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich".
19.00 — 19.30 Audycja strzelecka.
19.30 — 20.15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
20.15 — 20.45 Pieśni w wykonaniu chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego (z Poznania).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna
21.00 — 22.00 XII Koncert ORMUZ'u. Transmisja z sali Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Wykonawcy: Janina Hupertowa (alt), Stanisław Tawroszewicz (skrzypce), Stanisław Włodarski (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka), Henryk Trzonek (altówka), Tadeusz Kowalski (wiolonczela), Halina Kowalska (wiolonczela), Zofia Adamska (wiolonczela), Rafał Halber (wiolonczela), Wiktor Midera (kontrabas), Bronisław Rutkowski (organy), Sergiusz Nadgryzowski (fortepian).
22.00 — 22.30 „Mistrz Andrzej i Brat Adam" wieczór literacki w oprac. Waleriana Charkiewicza (z Wilna).
22.30 — 23.00 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa).

Poradnik astrologiczny

22 MARCA 1937 R.

Przedpołudnie sprzyja przedsięwzięciom mającym związek z elektrotechniką i metalami. Koło godz. 10-ej dobrze jest załatwiać ważne sprawy w urzędach i ubiegać się o pracę. Od godz. 11-ej do godz. 13-ej dobrze jest rozpoczynać budowę domu i załatwiać interesy pieniężne. Następny okres przyniesie przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Godz. 16-ta sprzyja nowym poczynaniom oraz sztuce i nauce. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą działają ujemne wpływy dla miłości. Jest to także nieodpowiednia pora do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych. Koło godz. 20-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób płci odmiennej i załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Wieczorem działają krytyczne wpływy dla stanu zdrowia i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszymi. Począwszy od godz. 23-ej nastrój się polepsza.

Dziecko dziś urodzone — dumne, o poważnym usposobieniu, wrażliwe, posiada talent artystyczny, chętnie podróżuje.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

22

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi", gdzie napisał dwa listy — jeden do policji z zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygfryda Granta, który nagle i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w loży dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygfryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi", do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerażony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Miłemu Zygfrydowi — na pamiątkę spólnie spędzonych miłych chwil — Wanda".

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, by mogła być z nim szczęśliwa.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domyślając się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Balisza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

Poręba chciał zeskoczyć z mostu do Wisły, ale przeszkodzili mu w tym Artur i Fred Martonowie i uśpiwszy go zawieźli do willi doktora Gerhardta. Po pewnym czasie Fred Marton sprowadził tam drugiego „pacjenta" — Andrzeja Damiana, bogatego przemysłowca, wobec którego Martonowie mieli jakieś zbrodni-

Doktór Gerhardt zmienił Porębie twarz. — Tomasz stał się łudząco podobny do Andrzeja Damiana. Fred i Artur proponują mu, aby odgrywał rolę bogatego przemysłowca, na co Poręba — nie mając innego wyjścia — zgodził się. Andrzeja Damiana, oszpeconego przez doktora Gerhardta, wywiózł Fred za miasto i położył go na szynach kolejowych, ale Damian stoczył się między szyny i uszedł śmierci, bo pociąg przejechał nad nim. Policjant zadaje mu pytania.

— Damian... Andrzej Damian... A co do tego, kto to zrobił, doprawdy nie wiem... nie wiem...

— Macie dokumenty?... — odzywa się drugi policjant, który milczał dotychczas — Pokażcie!

Machinalnym ruchem sięga Andrzej do kieszeni, w której zwykł przechowywać papiery i nagle — z piersi jego wyrywa się okrzyk niezwykłego zdumienia!...

Skąd wzięły się na nim te brudne, obrzydliwe łachy, gdzie podziało się jego ubranie?...

Ach, rozumie już, rozumie już wszystko!... Napad rabunkowy!...

Więc ktoś — jacyś zbrodniarze — obrabowali go, zabrali mu wszystko co miał!....

Kiedy to się stało?... Gdzie?...

Czemu w pamięci nie został drobny, najdrobniejszy okruch tego przeżycia?

I Andrzej wyciąga drżącymi palcami jakieś papiery z kieszeni — dokumenty. Chce przejrzeć, ale policjant mu zabiera i sam przegląda. Po tym oddaje je swemu koledze i szepcze mu coś na ucho.

W stacyjnym pokoju służbowym robi się cicho — aparat telegraficzny już dawno nie terkocze.

— Więc jak się nazywacie?... — zwraca się znowu do Andrzeja jeden z policjantów.

— Mówiłem już: Andrzej Damian... I niech pan nie patrzy na te dokumenty, bo nie moje...

— Nie wasze?... A czyje to?... Skąd macie przy sobie obce dokumenty, he?

— Nie wiem, skąd je mam, tak samo, jak nie wiem, skąd się wzięło na mnie to ubranie...

— Hm... Więc wasze nazwisko nie jest takie, jak w dokumentach? Nie Grzegorz Czuraj?

— Nie, nie, nie!... — krzyczy Andrzej ze zniecierpliwieniem — Nazywam się Andrzej Damian i mieszkam w Warszawie, Aleja Ujazdowska 77!... Zaraz, czy tu jest telefon? Proszę tam zadzwonić, na mój koszt, oczywiście!... Chcę się porozumieć ze swoimi, chcę, żeby przyjechali po mnie i zawieźli mnie do domu!... Może oni będą wiedzieli, co się ze mną stało, bo ja nic nie wiem, nic nie pamiętam!... To jakaś niepojęta historia!...

W miarę, jak mówił, głos jego stawał się coraz głośniejszy, coraz pewniejszy... Mimo to, wszyscy obecni słuchali go z nietajonym niedowierzaniem.

Jeden z kolejarzy zachichotał ironicznie... No, jakże: człowiek o twarzy prostaka, ubrany, jak ostatni nędzarz, przemawia takim tonem, jakim posługują się możni tego świata!...

Dla policjantów było jasne: jakaś podejrzana sprawa!... Takie odpowiedzi, jak: „Nie pamiętam... nic nie wiem".... — nie mogą wzbudzić zaufania w przedstawicielach władz bezpieczeństwa.

— Musimy go zatrzymać... — rzekł jeden do drugiego szeptem — On coś kręci, to fakt... Nie jest wykluczone, że mówi prawdę, ale na wszelki wypadek musimy go zatrzymać...

— Ja myślę, że to było tak: obrabowali go i włożyli na niego inne ubranie.

— I mnie to chodzi po głowie, ale coś mi w tym wszystkim nie klapuje... W każdym razie on mi na takiego człowieka nie wygląda, co to mieszka w Alei Ujazdowskiej i ma telefon w domu... Ja się znam, panie na ludziach... Spojrzę na twarz i już wiem, z kim mam do czynienia... Ale, wiecie, warto zadzwonić tam, gdzie on mówi... Przekonamy się...

— Zabierzemy go na komisariat... i obudzimy komendanta, bo to ważna sprawa...

Tymczasem Andrzej Damian przetrząsał znowu rozpaczliwie swoją pamięć, łudząc się nadzieją, że odnajdzie w niej owe brakujące mu fragmenty: od chwili, gdy wyjechał z pałacu do momentu, gdy ocknął się na szynach kolejowych...

Szukał, szukał, nieświadomy jeszcze tego, że źli ludzie zabrali mu jego twarz, a dali mu inną, obcą...

Rozdział 22

Niezwykłe przeżycia Andrzeja Damiana...

Zbudzony ze snu, komendant policji powiatowej uznał, że sprawa jest poważna i osobiście zajął się śledztwem... Pozostawiwszy Andrzeja, od którego nie dowiedział się nic nowego, pod opieką posterunkowych, sam udał się do swego pokoju służbowego, skąd połączył się telefonicznie z pałacem przy Alei Ujazdowskiej.

Wywołany numer odezwał się natychmiast. Już pierwsze słowa, biegnące po drutach z Warszawy, brzmiały sensacyjnie i świadczyły niezbicie, że osobnik, znaleziony na torze kolejowym, kłamie.

Komendant wyłuszczył w kilku krótkich zdaniach, o co chodzi... Mianowicie, na drugim kilometrze od stacji, dwaj kolejarze, jadący drezyną, natknęli się na jakiegoś człowieka, podrzuconego pod pociąg...

Człowiek ten, badany przez policję, oświadczył, że nazywa się Andrzej Damian i zamieszkuje w Warszawie przy Alei Ujazdowskiej 77, choć ma przy sobie papiery, opiewające na inne nazwisko

Odpowiedź była następująca:

— To jest jakaś mistyfikacja, panie komendancie... Prezes Andrzej Damian śpi w tej chwili w łóżku i cieszy się doskonałym zdrowiem... To nieporozumienie...

Tym, który to mówił, był Fred Marton... Jakie to szczęście dla niego, że ta rozmowa odbywa się telefonicznie, bo w innym wypadku — komendant policji byłby powziął niechybnie pewne podejrzenie względem swego informatora.

Twarz jednookiego miała bowiem w tej chwili ziemistą barwę, wargi trzęsły się, jak liście poruszane wiatrem...

Nie można się dziwić, że ta wiadomość, która przybiegła po drutach telefonicznych z miasta powiatowego N., podziałała nań jak piorun, że poraziła w pierwszym momencie jego system nerwowy.

Szalonym wysiłkiem woli zmusił się do spokoju, a miał na to sporo czasu, bo komendant referował szczegółowo sprawę.

Gdyby nie to, gdyby Fred musiał odpowiedzieć odrazu, nie potrafiłby wydobyć z siebie ani jednego dźwięku... Ale tak, zdążył opanować się jakoś, a choć śmiertelna bladość nie ustąpiła jeszcze z jego twarzy, głos jego brzmiał dość naturalnie...

Tak, to był grom z jasnego nieba!...

Jak to się zdarzyć mogło, że Andrzej Damian uniknął śmierci, że go kolejarze znaleźli żywego na torze?...

Czyżby drezyna jechała przed pociągiem?...

Niemożliwe! Absurd, bo on, Fred, widział dokładnie — a tak samo widział Hugo — że pociąg przetoczył się po leżącym na szynach człowieku!...

Więc, jak to się stało, że Andrzej żyje?... Okropna niespodzianka!...

— I co teraz będzie?.. — błyska w mózgu Freda — Jak odwrócić nieszczęście?...

Ach, gdyby tak można było poradzić się teraz z Arturem, gdyby mieć przynajmniej kilka minut do namysłu, do zastanowienia się nad tą sprawą...

Ale Artur jest teraz w swoim pokoju, napewno leży już w łóżku i nie ma sposobu, by go tutaj zawezwać... I tak samo nie ma sposobu, by uzyskać zbawienną zwłokę...

Trzeba odpowiedzieć odrazu — pewnie, niedwuznacznie... Że to mistyfikacja, że nieporozumienie!...

I Fred tak odpowiedział...

Był przekonany, że głos będzie mu drżał, ale nie — brzmiał równo, nie załamywał się wcale.

— I mnie odrazu przyszło do głowy, — zabrzmiał znowu w słuchawce telefonicznej głos komendanta — że to jakaś mistyfikacja... Nazwisko pana Damiana nie jest mi obce, a choć nie znam go osobiście, wyobrażam sobie, że wygląda inaczej, niż ten człowiek znaleziony na torze... No, dziękuję panu bardzo za informację i przepraszam za nocny alarm... Dobranoc... Aha, zaraz, zaraz... Chciałbym jeszcze wiedzieć, z kim mam przyjemność.

— Tu Alfred Marton... krewny pana Damiana... — odrzekł jednooki z pewnym wahaniem.

— Dziękuję panu... Jeszcze raz przepraszam i życzę dobrej nocy...

Odłożywszy słuchawkę, Fred pobiegł jak szalony do pokoju brata...

Z niezwykłą gwałtownością opowiedział mu o niezwykłym wydarzeniu, dając wreszcie folgę zburzonym nerwom.

— Niesamowita historia!... — wykrzyknął Artur — Nie rozumiem, jak to się mogło zdarzyć...

— Gdybym wierzył w czarta, byłbym przekonany, że to jego dzieło!... — rzucał się Fred — Nie, nie, to nie może pomieścić mi się w głowie!... Zrozum, przecie położyliśmy go związanego, jak barana na szynach!... Przecie widziałem, jak pociąg przejechał się po nim!

— Czekaj, czekaj... — powiódł blondyn dłonią po czole — A może to kto inny, nie Andrzej?

— Dureń!... — wybuchnął Fred — Kto inny nie podawałby się przecie za Damiana! Dureń!...

Artur puścił obrazę, mimo uszu... Nie czas był, zresztą, na to, by bawić się w jakiś honor, gdy wydarzyło się takie nieszczęście...

Co tu robić, jak temu wszystkiemu zaradzić?....

— Zastanówmy się nad tym spokojnie... — odezwał się po pewnym namyśle — Histerią nic nie zdziałamy, popsujemy sobie najwyżej sprawę... Hm... co ci jeszcze powiedział komendant?

— Nic więcej poza tym, co już wiesz — odburknął Fred ze złością — A ja go o nic nie pytałem, bo zupełnie straciłem głowę!... Trudno, przepadło, nie ma już teraz na to rady...

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie. Bracia kurzyli papierosy i przemyśliwali w milczeniu nad wyjściem z przykrej dla nich sytuacji.

Pierwszy odezwał się Artur.

— Moim zdaniem... — zwrócił spojrzenie na brata — Moim zdaniem, sprawa nie jest dla nas taka groźna... Owszem, nie powiem, byłoby lepiej, gdyby Andrzej nie żył już w tej chwili, ale mimo to nie powinniśmy poddawać się rozpaczy... Uważaj: nie ma przecie człowieka na świecie, który mu uwierzy, że on jest Andrzejem Damianem... Miałeś już dowód: policja mu nie uwierzyła.. Nie zapominaj, że on wygląda teraz zupełnie inaczej, że niczym, niczym nieprzypomina tego kim jest... W najgorszym dla nas wypadku, to znaczy, gdy jego słowa wzbudzą w policji pewne zaufanie, kto poświadczy, kto powie: tak, to jest Andrzej Damian? Nas zapytają o to przede wszystkim, a my wzruszymy tylko ramionami i z uśmiechem odpowiemy: jakże to może być Damian, kiedy Damian wygląda zupełnie inaczej? I pokażemy im naszego nowego Damiana... I niech, zresztą, pytają wszystkich: służbę, robotników, kogo chcą... Ale do tego nie dojdzie, gwarantuję ci!... Pomyśl: przypuśćmy, że ja pójdę teraz na policję i powiem, że jestem — dajmy na to — Eugeniuszem Bodo! Nie wdrożą nawet śledztwa w tej sprawie, bo to byłoby głupie, i uznają, że jestem wariatem!...

— A jeżeli skonfrontują nas z Andrzejem?? — rzucił Fred pytanie.

— Mówiłem już o tym wypadku... Powiemy: to nie Damian... I koniec...

— Wiem, wiem... Ale on nas przecie zna... Będzie do nas mówił po imieniu...

(Dalszy ciąg jutro).

Notatnik miejski

—o—

Od dnia dzisiejszego do Wielkiego Piątku włącznie sklepy, zakłady fryzjerskie, fotograficzne itd. mogą być otwarte o dwie godziny dłużej — tj. do godz. 9-ej wieczór. W Wielką Sobotę handel będzie się mógł dobywać tylko do godz. 6-ej wieczór. Od tej godziny będą musiały być zamknięte wszelkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

* * *

W lesie na Zdrowiu dokonano wczoraj makabrycznego odkrycia. Na drzewie znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia nazwiska samobójcy i przyczyny, która pchnęła go do tak tragicznego kroku. Dochodzenie napotyka na poważne trudności, gdyż przy denacie nie znaleziono żadnych papierów ani dowodu osobistego.

* * *

Pojutrze tj. w środę rozpoczynają się we wszystkich szkołach powszechnych i średnich ferie wielkanocne. Tegoroczne ferie wielkanocne trwać będą od 24 do 31 bm. włącznie, czyli tydzień.W dniu 1 kwietnia młodzież przyjdzie do szkół, gdyż w dniu tym wznowione zostaną normalne zajęcia szkolne.

* * *

Delegacja inwalidów wojennych interwenjować będzie dziś w urzędzie wojewódzkim w sprawie usuwania kiosków ulicznych. Delegacja prosić będzie, aby kioski te nie były usuwane ze śródmieścia, gdzie ruch jest większy. Pozatem delegacja interwenjować będzie w sprawie zwiększenia liczby komisji rewizyjno-lekarskich dla inwalidów.

Za troskliwą opiekę
dostał w prezencie... dziecko

Łódź, 22 marca.

(gr) — Szosą, prowadzącą **do Poddębic pod Łodzią,** jechał furmanką gospodarz wiejski, **Józef Pietracha,** zam. we wsi Sępolna. Kiedy Pietracha znalazł się w nocy w pobliżu Poddębic, zatrzymany został przez jakąś **młodą kobietę, trzymającą na ręku małe dziecko.** Nieznajoma prosiła wieśniaka o przyjęcie jej wraz z dzieckiem na wóz, gdyż podążała w tym samym kierunku, droga jest jeszcze daleka, noc nadchodzi, a nieszczęśliwa pada formalnie z nóg.

Wieśniakowi zrobiło się żal kobiety. Zaprosił ją na wóz i, nie wdając się w rozmowy — pojechał w dalszą drogę.

Kiedy po blisko godzinnej drzemce Pietracha obudził się, skonstatował ze zdziwieniem, że **nieznajoma kobieta znikneła.** Wieśniak nie interesował się zbytnio tym drobnym zdarzeniem i pognał konie w stronę domu.

Dopiero u celu swej podróży zrozumiał Pietracha, dlaczego kobieta, którą zabrał w drodze, tak nagle wysiadła. Na wozie bowiem znalazł w zawiniątku **dwutygodniowe dziecko,** które widział poprzednio na ręku swej towarzyszki podróży. Pietracha miał nielada kłopot z tym niezwykłym bagażem, głównie zaś gęsto musiał się tłomaczyć przed żoną, która nie dała wiary jego opowiadaniom. Zameldowanie w policji rozwiało jej podejrzenia i dziecko przeniesiono do przytułku gminnego.

Za matką wszczęła policja poszukiwania.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Krwawa bójka

Łódź, 22 marca.

(gr.) — Ubiegłej nocy w domu przy ul. Granicznej 5 na Cygance, w czasie awantury, która wynikła podczas libacji, poraniony został ciężko Alfred Nowacki zam. przy ul. Lutomierskiej 19 rzeźnik z zawodu. Lekarz pogotowia stwierdził bardzo ciężkie uszkodzenia i przewiózł go do szpitala w Radogoszczu. W tej samej bójce odniosła rany głowy lokatorka tego domu Maria Kasprzak. Poszkodowaną pozostawiono na miejscu.

Uchwały robotników budowlanych i kotoniarzy
Protest przeciwko nieprzybywaniu pracodawców na konferencje

Łódź, 22 marca.

(k) — W dniu wczorajszym odbyło się zebranie robotników budowlanych Z. Z. Z., celem omówienia obecnej sytuacji.

Zaprotestowano przeciwko nieprzybywaniu przemysłowców budowlanych na wyznaczane przez inspekcję pracy konferencje i postanowiono, że o ile ponowna konferencja w dniu 31 b. m. nie da rezultatu —zwołane będzie ogólne zebranie, celem powzięcia uchwały co do dalszej akcji.

Pozatym w dniu wczorajszym odbyło się zebranie kotoniarzy, zwołane w związku z tym, że komisja mieszana nie ustaliła jeszcze stawek na nowe gatunki.

Zapadła uchwała, aby zaczekać do dnia 1 kwietnia. Jeżeli w tym terminie komisja nie zakończy swych prac — podjęta będzie odopowiednia akcja.

Poradnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 6—8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po pol.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. HALTRECHT
Spec. chor. wenerycz. i skórnych
przeprowadził się z Piotrkowskiej 10
na PIOTRKOWSKĄ 161
przyjmuje od 8 — 2-ej i od 7 — 9-ej,
w niedziele od 10 do 1-ej.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

DR.
SOŁOWIEJCZYK
CHOR. WENERYCZNE i SKÓRNE
od 2 — 3, 5 — 6, od 8 — 9 wiecz.
Piotrkowska 99 tel. 144-92

Dr.
IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
przeprowadził się na ul.
ŚRÓDMIEJSKĄ 20 telef. 10779
przyjmuje od 8 — 10 w. i od 3—7 w.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11-ej i od 6—9-ej wieczór
niedziele i święta od 9 12.30

Doktór
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8
wiecz. w niedziele i święta od 9—12

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE
i WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1

Dr. med. **ZIOMKOWSKI**
spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2. tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz.
święta od 9—12.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5 dawn. Ewangielicka
przyjmuje od 12.30—1.30 i od 5—8 w.

TRWAŁA ONDULACJA od 5 złotych. W pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim, Cegielniana 10, Goldsztajn. Potrzebny uczeń. 23

TRWAŁA ONDULACJA tylko 7 zł. w Pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim, Uwaga Legjonów 3, tel. 104-52.

UWAGA!!! TRWAŁA ONDULACJA. Komplet z myciem, strzyżenie i ułożenie 5 zł. FRYZJER Cegielniana Nr. 46.

POMOC!
bezrobotnym to nie jałmużna — to obowiązek i nakaz sumienia.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": JERZY BAK

Sensacyjna pewieść spółczesna

195

— A czy teraz pan się już tego nie obawia?

— Nie... Mam wrażenie, że złożyłem tyle dowodów lojalności wobec pani, że....

— Ale ja panu mimo to nie ufam... Tak czy owak jest pan synem największego mojego wroga.... Człowieka, którego z całej duszy nienawidzę...

— Rozumiem.... Ja go też nienawidzę.... A synem jego nie byłem i nie jestem... Przecie złożyłem w tej sprawie oświadczenie w sądzie... Nic mnie z nim nie łączy, natomiast dzieli nas bardzo wiele...

— A czy nie pretenduje pan do spadku po swym ojcu?

— Nie... A choćbym nawet pretendował, nic mi to nie pomoże... Ojciec wydziedziczył mnie. Zostało mi tylko to, co mi ofiarowała za życia moja matka.... Ale to była mądra kobieta.... Ona wiedziała, że po jej śmierci Halwin wyrzeknie się mnie zupełnie.... I postarała się o to, ażebym był od niego zupełnie uniezależniony... Widzi więc pani, że nic mnie nie wiąże z moim rzekomym ojcem. Dlatego też tymbardziej bolą mnie pani krzywdzące słowa....

— Nie chciałam pana dotknąć... — usprawiedliwiała się Jadzia. — Ale niech mnie pan zrozumie... Tyle cierpień doznałam przez pańskiego ojca, że nie mogę odnieść się obojętnie do człowieka, który nosi jego nazwisko...

— Jakże więc mam panią przekonać, że pragnę tylko pani dobra?...

— Czy panu tak bardzo na tym zależy?...

— O, tak.... Nie chciałbym, żeby pani o mnie źle myślała...

— To sprawią już czyny, a nie słowa...

Przechodzili przez park. Przed nimi rozciągał się złocisty dywan z jesiennych liści. Pachniało wilgocią i resztkami minionego lata.

— Może usiądziemy na ławce? — zaproponował Halwin. — Widzę, że pani jest zmęczona...

Nie protestowała. Wybrali samotna ławkę w cienistym kącie złotej alei.

Halwin zapalił papierosa i ukradkiem przyglądał się zaróżowionym policzkom Jadzi.

— Co pani zamierza uczynić po uzyskaniu spadku? — zapytał nagle.

— Nie zastanawiałam się jeszcze nad tym... — odparła Jadzia sucho, patrząc jak wiatr bawi się opadłymi z drzew liśćmi.

— Nie ma pani jeszcze żadnych planów?... To dziwne... Milion złotych to wielka suma. Można siebie uszczęśliwić i innych.... Czy nie zechciałaby pani pomyśleć o jakimś wspólnym interesie?... Ja też mam trochę gotówki... Moglibyśmy razem...

Jadzia spojrzała mu na krótko w oczy i znowu skierowała wzrok na roztańczone liście.

— To wcale nie jest takie naiwne... — powtórzył Halwin. — Niech pani o tym pomyśli.

Zapadał fioletowy zmrok. Jesienny park drzemał w cichej zadumie. Serce Halwina chwyciła nagle dziwna żałość. Błyskawicą przemknęła mu przez głowę myśl, żeby pochwycić Jadzię w ramiona i raz przynajmniej wycisnąć pocałunek na jej płonących ustach.

Zerknął na nią ukradkiem. Siedziała zalękniona jak gdyby wyczuwała jego zamiary.

— **Już późno... — rzekła — Czas** wrócić do domu...

Chciał wstać, pożegnać i odejść. Ale **pohamował się. Wiedział, że to nie** skruszy serca dziewczyny. Próbował więc ją zdobyć sentymentem.

— Panno Jadziu.. — zaczął spokojnym **napozór lecz drżącym z lekka gło**sem — Ja wiem, że to jest nasze ostatnie spotkanie. Jeżeli pani naprawdę kocha tamtego, nie będę pani przeszkadzał. Pani nie ma do mnie zaufania, bo jednak noszę nazwisko człowieka, którego **pani nienawidzi... Ja to rozumiem... Nie** chcę pani przekonywać więcej, że ja tego człowieka może bardziej nienawidzę niż pani... Może przyjdzie taka chwila, gdy pani to zrozumie... Bo w tym wszystkim, co nas łączy, wiele rzeczy jest jeszcze niewyjaśnionych... Nie chcę o tym mówić... ale...

Urwał. Zabrakło mu słów. Czuł się onieśmielony wobec Jadzi. A ona patrzała nań z wielkim zdziwieniem.

— Co nas może ze sobą łączyć? — zapytała poważnie.

— O, więcej, niż pani przypuszcza... Proszę mi wierzyć... Gdyby pani zechciała mnie wysłuchać, jabym to wszystko wyjaśnił... Bo pani jeszcze nie wie, że ja... Mówił z wielkim trudem, cedząc każde słowo. Widać było, że stacza ze sobą zaciętą walkę, że trapi go jakaś tajemnica, której nie chce jeszcze wyjawić...

Jadzię ogarnęła teraz ciekawość. Przyglądała mu się coraz uważniej. Może to była wina jesiennego zmierzchu, **a może tych pieściwie szeleszczących liści dość że i w jej sercu zaczęło się bu**dzić nieznane uczucie.. Już się nie bała Halwina.

Nawet żal jej było tego młodzieńca, który wykazał w sądzie tyle energii i siły, a teraz korzył się przed nią, nie mogąc nawet wydobyć głosu ze ściśniętego gardła.

— Niech pan mówi.. — szepnęła.

Dotknął niechcąco jej dłoni. Nie odsunęła ręki. Ścisnął jej palce. Oboje zachowywali w dalszym ciągu milczenie jak gdyby wcale nie zauważyli, że ich ręce były złączone uściskiem.

— Niech pan mówi dalej... — powtórzyła wreszcie — Co pan chciał o sobie powiedzieć?

Halwin otrząsnął się nagle.

— Nie, nie... Jeszcze nie mogę tego powiedzieć... Dowie się pani później... Jeżeli już będzie za późno, w takim razie — trudno... Nie moja w tym wina... Ale teraz nie mogę... Niech mi pani wierzy, że nie mogę...

Co pan mówi?... Nic z tego nie rozumiem... Pan jest taki tajemniczy...

— Niech pani o nic więcej nie pyta. To był głupi sentyment...

Ręce ich rozluźniły się. Jadzia wstała i rzekła nagle zmienionym głosem:

— Chodźmy!

Przez całą drogę aż do bramy jej domu nie zamienili ani słowa. W milczeniu podali sobie ręce. W milczeniu rozeszli się...

(Dalszy ciąg jutro)

expess sportowy

TRIUMF PIŁKARZY W PARYŻU

Reprezentacja Polski zwycięża Ligę Paryską 5:1 (1:1)

Paryż, 22 marca.

Piłkarze polscy odnieśli w dniu wczorajszym wspaniały sukces, bijąc reprezentację Ligi paryskiej w stosunku 5:1 (1:1).

Drużyna polska, która wystąpiła w składzie zapowiedzianym, spisała sie znakomicie. Pomimo długiej przerwy zimowej cały zespół wykarzał dobdą kondycję i „rozkrecił" się na dobre w drugiej połowie.

Pięknie zagrał Rudnicki w bramce i był to chyba najlepszy mecz w jego dotychczasowej karierze Martyna na obronie po przerwie przypominał swe najlepsze czasy.

Poza tym wyróżnili się Szczepaniak, Piec i Wilimowski. Atak był naogół dobry i bramkostrzelny, za powolny był nieco Wodarz.

Polacy zaczęli od energicznych ataków, jednak Hiden broni doskonale. W 22 minucie Wilimowski zderza sie z Hidenem, ten doznaje kontuzji i opuszcza boisko ,a zastepuje go bramkarz rezerwowy. W 30 minucie pada bramka dla Francuzów przez Veynante. W 43 minucie Piec II strzela bramkę wyrównujaca.

Po przerwie Polacy uzyskują zdecydowaną przewagę i strzelają cztery koleine bramki: przez Pieca, Wodarza, Piatka i Wilimowskiego.

W drużynie francuskiej dobra była pomoc. Sędziował p. Leclerc. Widzów 30 tysiecy.

Paryż, 22 marca.

Zwycięstwo ekipy polskiej wywarło w kołach sportowych Paryża ogromne wrażenie. — Ostatnie wydania dzienników wczorajszych oraz wydania prowincjonalne pism paryskich przynoszą szereg fotografij z przebiegu meczu i obszerne komentarze do samych zawodów.

„Petit Parisien" zamieszcza sprawozdanie z zawodów p. t.: Ekipa polska zmiażdżyła Paryż w stosunku 5:1". W krytyce gry „Petit Parisien" podkreśla, że po przerwie wszystkie ataki Paryża rozbijały się o świetna obronę polska.

„Paris Soir" daje swojemu sprawozdaniu tytuł: „Niespodzianka — Polska zachodnia pobiła Paryż". Sprawozdawca „Paris Soir" podkreśla, że siłą drużyny polskiej była zdumiewającą aktywność graczy, którzy sie poprostu dwoili i troili.

„Intransigeant" nazywa dzisiejsze zawody wielkim spotkaniem i wielkim sukcesem sportowym Polaków. Ekipa paryska miała mocny zamiar odniesienia trzeciego, kolejnego zwycięstwa międzynarodowego. Wiedziano wprawdzie, że Polacy składają wizyte w Paryżu nie po to, aby się dać pobic. Wiedziano, że chcą wywołać jaknajlepsze wrażenie, jednak to co pokazali, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania — pisze dziennik.

Sprawozdawca dziennika wskazuje, że w pierwszej połowie Paryż dominował na boisku, jednakże w drugiej połowie Polacy nie tylko wyrównali, ale zdołali odnieść zasłużone zwycięstwo. Dziennik podkreśla wysoka klasę i świetną obronę Rudnickiego oraz z wielkimi pochwałami wyraża się o grze Szczepaniaka i Martyny, którego porównuje ze słynnym Marcel Thilem ze względu na wewnetrzny wygląd. Zawody dzisiejsze pisma nazywa miła niespodzianką, jaką ekipa polska zrobiła widzom paryskim.

Wreszcie „Paris Soir", który zdołał zamieścić sprawozdanie dopiero z pierwszej połowy meczu, podkreśla w tytule piękna rozgrywkę i atmosferę wielkiego meczu, jaka otaczała dzisiejsze zawody.

Para Jędrzejowska-Tłoczyński

zajęła pierwsze miejsce na turnieju w San Remo

SAN REMO, 22 marca.

W niedzielę odbyły się w San Remo finały turnieju tenisowego. Rozgrywki zakończyły się dla nas niepomyślnie.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska przegrała po ciężkiej walce z Niemką Zehden 6:4, 4:6, 3:6.

W grze pojedyńczej panów pogromca Tarłowskiego Czech Vodicka, pokonał Hebdę 6:2, 2:6, 6:3, 6:1.

W grze podwójnej panów para Hebda—Tłoczyński została wyeliminowana w półfinale przez juniorów włoskich Bossi—Scotti 6:4, 4:6, 5:7.

W grze podwójnej pań w półfinale para włoska Valerio—Grioni wygrała z parą niemiecką Zehden—Sander 3:6, 6:0, 6:4.

Para Jędrzejowska—Kraus pokonała parę włoską Grioni—Valerio 7:5, 6:3.

W grze mieszanej para Jędrzejowska—Tłoczyński wyeliminowała w półfinale parę polsko niemiecką Tarłowski—Zehden 7:5, 6:2. W finale para Jędrzejowska — Tłoczyński wygrała walkowerem, gdyż przeciwnicy się nie stawili.

Rotholc ożenił się

i stracił tytuł mistrza na rzecz swego drużby Rundsteina

ŁÓDŹ, 22 marca.

W Poznaniu i Warszawie zostały zakończone wczoraj wieczorem mistrzostwa bokserskie okręgowe.

Wyniki walk podług kolejności wag były następujące:

W Poznaniu: Liszka pokonał na punkty Czerwińskiego, Koziołek pokonał Ładę, Pela Walkowiaka, Jarecki Vogta, Sipiński Wyżykiewicza, Majchrzycki Sulczyńskiego, Szymura pokonał Zielińskiego i w wadze ciężkiej mistrzem został Klimecki, który w finale pokonał Leśniaka.

W Warszawie sensacją była porażka Rotholca w wadze muszej w spotkaniu z Rundsteinem.

Pozatym Małecki pokonał Kosowskiego, Błażejewski Łukaszewicza, Doroba II Kolczyńskiego, Pisarski Fabiszewskiego, Doroba I Łukę i Mizerski Bluma.

Ciekawym przyczynkiem do finałowej walki w wadze muszej między Rotholcem a Rundsteinem jest to że Rotholc ożenił się w sobotę wieczorem w wielkiej tajemnicy.

Jedynymi świadkami ślubu był jego wczorajszy przeciwnik i pogromca Rundstein oraz trener Makkabi Neustadt.

Na samych zawodach nikt nie wiedział o odbytym w sobotę ślubie, gdyż popularny pięściarz trzymał to w ścisłej tajemnicy.

Nowi mistrzowie Łodzi w boksie

Bartosiak zwycięża niespodziewanie Ostrowskiego

ŁÓDŹ, 22 marca.

W dniu wczorajszym odbyły się finałowe spotkania mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego.

Sensacją finałów była niespodziewana porażka Ostrowskiego w walce z Bartosiakiem.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Popielaty (IKP) pokonał po chaotycznej walce na punkty Usielskiego (Geyer).

W wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP.) pokonał po ładnej walce na punkty Wojciechowskiego I (G.).

W wadze piórkowej Augustowicz (G.) znokautował w II-ej rundzie Witkowskiego (KE).

W wadze lekkiej odbyła się walka półfinałowa między Mikołajczykiem (G.), a Kowalewskim (IKP). Po zażartej walce wygrał na punkty Mikołajczyk (G.) Finał odbył się między Mikołajczykiem a Woźniakiewiczem (IKP) w godzinach wieczorowych. Zwyciężył na punkty Woźniakiewicz.

W wadze półśredniej Cyran (Zjedn.) pokonał zdecydowanie na punkty Pasternackiego (Sok.), w wadze średniej doskonale dysponowany Bartosiak (Zjedn.) pokonał na punkty słabo walczącego Ostrowskiego (G.).

W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) pokonał na punkty Jaskułę (Zjedn.).

Sędziował w ringu p. Wodzisławski, zaś punktowali pp. Wrocławski i inż. Wolczyński.

Sportowcy łódzcy

ku czci Wielkiego Marszałka

Łódź, 22 marca.

W dniu wczorajszym odbył sie na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź doroczny marsz drużynowy ku czci Marszałka Piłsudskiego. Marsz wypadł imponująco, gromadząc na starcie kilkadziesiąt drużyn, trzech kategoryj.

W kategorii A pierwsze trzy miejsca zdobyły zespoły Strzelców Kaniowskich, przyczem pierwsze dwa w czasie 1 godz. 59 min. 40 sek., zaś trzeci w czasie 2 godz. 10 min.

W kategorii B pierwsze miejsce zajął zespół Związku Strzeleckiego Monopolu Spirytusowego (Łódź) 2.03,55 przed Związkiem Rezerwistów f. „Scheibler i Grohman" 2.12.10 i Zw. Rezerw. Monopolu Tytoniowego — 2.15.50.

W kategorji C zwyciężył Związek Strzelecki Zgierz 1.47,55 przed Związkiem Strzeleckim Tuszyn — 1.55,20 i Baonem P. W. (Łódź) — 2.01,40.

Najlepszy czas we wszystkich kategorjach osiągnął Zw. Strzelecki (Zgierz), zdobywając nagrodę p. wojewody łódzkiego Al. Hauke-Nowaka.

Lach zwycięża

w biegu o puchar „Expressu"

ŁÓDŹ, 22 marca.

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi oficjalne otwarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego biegami naprzełaj dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych w osiedlu im. Montwiłła Mireckiego.

W biegu dla zawodników stowarzyszonych o puchar przechodni „Expressu Il." na dystansie ok. 3.200 mtr. startowało 27 zawodników. Zwyciężył pewnie Lach (KE) — po raz trzeci z rzędu i zdobył puchar na własność. Następne miejsca zajęli: 2) Myszkowski (Zjedn.) 10:15,4, 3) Jasiński (Boruta, Zgierz) 10.17, 4) Tomczak (Boruta), 5) Rajnsz (Zjedn.), 6) Stefański (KE), 7) Wróblewski (ŁKS).

W biegu dla niestowarzyszonych startowało 33 zawodników. Dystans biegu wynosił ok. 2.400 mtr. Zwyciężył Łyszkowski (Pabj.) 8.39 przed Stępińskim (Pabianice) 8.59,4 i Dziedzicem (TUR) 9.05. Bieg dla kobiet nie odbył się.

Pomimo ulewnego deszczu biegom przyglądało się wzdłuż trasy dużo publiczności.

Wynik turnieju

trójkowego o nagrodę Zarządu m. Łodzi

Rozpoczął się turniej trójkowy w siatkówce żeńskiej i męskiej o nagrody Zarządu Miejskiego.

Wyniki pierwszych meczów były następujące: siatkówka żeńska IKP I — Wima 2:0, Zjednoczone II — ŁKS. II 2:0. Siatkówka męska: PKS. I — B. K. III 2:0 (v. o.). TUR. II— Makkabi II 2:0, Bar-Kochba I — Hakoah I 2:1, TUR. III — Makkabi III 2:0 i ŁKS. II — Hakoah II 2:0.

Mecze piłkarskie

na boiskach krajowych

W meczach piłkarskich w kraju w dniu wczorajszym ciekawsze wyniki były następujące: w Warszawie — Warszawianka — Skra 10:3 (5:3). W Krakowie Makkabi — Olsza 0:0 i Cracovia Ib — Unia 2:0. We Lwowie: Pogoń — RKS. 3:0 (1:0). Na Śląsku Wawel — 06 Katowice 2:0, Koszarawa — Policyjny 1:1, Czarni — Concordia 6:0.

Śląsk zwycięża

Saksonię w meczu szermierczym 4:0

W Katowicach odbył się mecz szermierczy Śląsk — Saksonia. Zyycię̇żył Śląsk w ogólnym stosunku 4:0. (W szabli 13:13 i w szpadzie 8:8. Zwycięstwo przyznano Śląskowi, dzięki lepszemu stosunkowi touche.

Mistrzowie Polski

w zapasach i podnoszeniu ciężarów

WARSZAWA, 22 marca.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa Polski w zapasach w wadze piórkowej, lekkiej i ciężkiej. W wadze piórkowej tytuł mistrza zdobył Świętosławski (W—wa), przed Neubauerem (W—wa) i Marcokiem (Śląsk), w wadze lekkiej Ślązak (W.) przed Kuszem (Śląsk), Lenartowiczem (W-wa) i Kawałem (Łódź), w wadze ciężkiej Kozerski (W—wa) przed Cymerem (Łódź), Urgaczem (Śląsk) i Lipczyński (Łódź). W podnoszeniu ciężarów w wadze piórkowej mistrzostwo zdobył Niedziela (Śląsk) 260 kg. przed Łaźnym (Łódź) 247 kg. i Wittem (Łódź) 230 klg. W wadze ciężkiej zwyciężył Jałkiewicz (Łódź) 267.5 klg. Zespołowo prowadzi Warszawa przed Łodzią i Śląskiem.

Kraków—Śląsk 3:1

Kraków, 22 marca.

W Krakowie został rozegrany mecz piłkarski Kraków — Śląsk, który zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku 3:1 (1:0). Bramki zdobyli: Łyko, Chabowski i Korbas, zaś dla Śląska Bochnia.

Skandal na meczu

Włochy—Austria w Wiedniu

Wiedeń, 22 marca.

Międzypaństwowy mecz piłkarski w dniu wczorajszym w Wiedniu zakończył sie skandalem. Po przerwie w 28 min. gdy Austria prowadziła 2:0, doszło do wielkiej bójki na boisku i sędzia szwedzki p. Olsen był zmuszony mecz przerwać.

Sztuttgart, 22 marca.

Rozegrany w niedziele w Sztuttgardzie oczekiwany z dużym zainteresowaniem międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Francja zakończył się zdecydowanym zwyciestwem Niemiec w stosunku 4:0 (2:0).

Vigeano, 22 marca.

Międzypaństwowy mecz piłkarski drużyn b. Włochy—Austria zakończył sie zwycięstwem Włochów w stosunku 3:2 (2:0).

Berlin, 22 marca.

Drugi garnitur niemiecki reprezentacji piłkarskiej rozegrał w Luxemburgu mecz z reprezentacją Luxemburga, wygrywając 3:2 (1:0).

Tragiczna śmierć

kolarza francuskiego

Paryż, 22 marca.

Znany kolarz francuski Andre Reynaud, — mistrz świata, zabił się w sobote wieczorem na zawodach kolarskich w biegu za ciężkimi motorami na welodromie w Antwerpii.

Jadąc z dużą szybkością na rowerze, Reynaud spadł na tor wskutek pęknięcia opony rowerowej i został zmiażdżony przez motocykl pilotujący innego zawodnika.

Na boiskach piłkarskich Łodzi

Spotkanie towarzyskie pomiedzy ligowym ŁKS-em a ŁTSG zakończyło sie zwycięstwem ligowców w stosunku 3:1 (:1). ŁKS zagrał spotkanie to wcale dobrze i był zespołem wyraźnie lepszym od przeciwnika. Bramki dla ŁKS-u zdobyli Lewandowski, Sowiak i Wolski, a dla ŁTSG Mittelstaedt, który zadebiutował znów w barwach zespołu łódzkiego po powrocie z wojska.

Wima zremisowała z KP Ziednoczone 1:1 (0:0). Wynik ten jest dla B-klasowej drużyny Zjednoczonych b. zaszczytny. Bramke dla Wimy zdobył środkowi napastnik, zaś dla KP Zjednoczone Matrończyk. Sędziował dobrze p. Jędraszczak.

Gry sportowe w Łodzi

Łódź, 22 marca.

Wyniki meczów w grach sportowych o mistrzostwo w Łodzi były nastepujące: pierwszy mecz finałowy o tytuł mistrza okregu w siatkówkę męską HKS — IKP zakończył się zwycięstwem HKS-u w stosunku 2:0 (15:7 i 15:8). W meczu eliminacyjnym w siatkówke męską o utrzymanie się w klasie A PKS pokonał K. P. Zjednoczone 2:0. Pierwszy mecz w koszykówkę męską (finałowy) o tytuł mistrza okręgu IKP — HKS przyniósł wysokie zwycięstwo I. K. P. w stosunku 38:8. Pozatem w koszykówce żeńskiej o mistrzostwo klasy A drużyna IKP pokonała Makkabi 22:3.

W międzymiastowym meczu bokserskim Bydgoszcz pokonał Grudziądz w stosunku 11:5.

HKS-owi pozostawiono

tytuł mistrza Polski

Warszawa, 22 marca.

Odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej, które miało dla Łodzi specjalne znaczenie, ze względu na głośną sprawę odebrania tytułu mistrza Polski w siatkówce żeńskiej HKS-owi i zweryfikowania IKP w koszykówce żeńskiej z trzeciego na piąte miejsce.

Zebrani uchwalili nie przyjać do wiadomości uchwały zarządu PZPR i utrzymać weryfikację poprzednią, t. z. pozostawić tytuł mistrzowski HKS-owi i utrzymać IKP na trzecim miejscu.

Postanowiono natomiast wyciągnąć konsekwencje w stosunku do winnych nie przesłania kart zgłoszeń zawodniczek łódzkich do P. Z. P. R.

Do nowego zarządu PZPR został wybrany jako prezes płk. Ajdukiewicz i jako wiceprezesi inż. Kuchar i p. Ostaszowicz. Członkiem honorowym Związku został wybrany mjr. Kierkowski.

Minjatury

Humorek

Piotruś wrócił do domu. Ciotka Kunegunda zwraca się doń:

— Skąd wracasz, Piotrusiu?

— Ze szkoły....

— A co wy robicie w szkole?

— Nic.... Czekamy na wakacje....

* * *

Spotkały się na schodach dwie sąsiadki.

— Co słychać, pani Kupścińska?.... Czy syn pani przebywa ciągle jeszcze w Ameryce?

— Nie.... Niech-że pani sobie wyobrazi, że on teraz jest w Chinach!....

— W Chinach?.... To ciekawe!.... W jakim mieście?

— Ostatnio mieliśmy od niego kartę z Sing-Sing....

* * *

Jeden z dziennikarzy, przeprowadzając wywiad z Bernardem Shawem, znakomitym pisarzem angielskim, zadał mu między innymi następujące pytanie:

— W jakiej epoce wolałby pan żyć?

— W epoce pierwszego cesarstwa we Francji.... — odparł bez wahania Shaw.

— Dlaczego?.....

— Bo wtedy tylko jeden człowiek uważał się za Napoleona!

* * *

Dwaj koledzy żegnają się przy bramie.

— Słuchaj, Franek — powiada jeden z nich może poszedłbyś ze mną dziś do kina?

— Nie mogę....

— Dlaczego?

— Bo muszę tatusiowi pomagać w odrabianiu moich zadań.....

* * *

Pani zwraca się do Marysi:

— Marysiu!.... Niech Marysia nie stawia tej flaszki z benzyną na rozpalonej kuchni bo jeszcze może być wielkie nieszczęście!....

A Marysia wzrusza ramionami i odpowiada obojętnie:

— Moja pani, ktoby tam dzisiaj wierzył w takie zabobony.....

* * *

W pewnym towarzystwie goście rozmawiają o pożyciu państwa K.

— Czy oni żyją w zgodzie — pyta ktoś.

— O, tak.... — odpowiada jedna z pań. — Ona słucha spokojnie, gdy on opowiada o przebiegu meczu piłki nożnej, a on jej nie przerywa, gdy ona opisuje stroje jej przyjaciółek....

Z dniem 1 kwietnia r. b. ukaża się w obiegu nowe znaczki pocztowe w cenie 5 gr., 10 gr., 15 gr. i 20 gr. Na zdjęciu naszym wzory nowych znaczków pocztowych, które będą wypuszczone przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów. Na znaczkach tych widzimy Klasztor Jasnogórski, Dworzec Morski w Gdyni, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach.

Jak wiadomo, przed kilku dniami doszło w Paryżu do krwawych walk pomiędzy partią de la Rocque'a a socjalistami. Na zdjęciu widzimy moment przed walką — z prawej stoją członkowie partii de la Rocque'a, podnosząc ręce do faszystowskiego pozdrowienia, z lewej — socjaliści z zaciśniętymi pięściami.

W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU.

Zdjęcie przedstawia złożenie wieńca w Belwederze przez Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

NA MARGINESIE WIZYTY RUMUŃSKIEGO MINISTRA OŚWIATY W POLSCE.

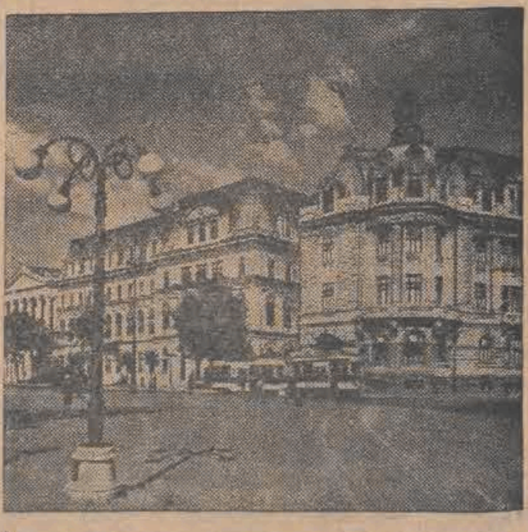

W związku z wizytą rumuńskiego ministra oświaty, dr. Constantyna Angelescu, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające gmach Uniwersytetu w stolicy Rumunii w Bukareszcie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tragiczna noc

Albert od wielu miesięcy stale wracał o świcie. Zofia przeważnie już wówczas spała.

Ale tej nocy nie mogła zmrużyć oka. Gdy usłyszała jego kroki, przykryła się kołdrą. Nie chciała, by zauważył, że jeszcze nie śpi.

Albert zawsze przychodził w nocy zły i zgryźliwy. Dawniej, gdy jeszcze łudziła się, że wszystko wróci do normalnego stanu, czyniła mu gorzkie wyrzuty. Wybuchał wówczas gniewem i groził, że odejdzie na zawsze.

Albert wszedł w palcie do sypialni. Usiadł na jej łóżku i spytał cicho:

— Czy śpisz?

Podniosła głowę i spojrzała nań przestraszona.

— Co się stało? — szepnęła.

— Jestem stracony —odpowiedział cicho.

— Stracony? Co to ma znaczyć? — wybełkotała.

— Wiesz przecież, że chodziłem co noc do klubu. Przez pewien okres wygrywałem. Ale później się popsuło. Zabrnąłem w długi. Wierzyciele nie dawali mi spokoju. Musiałem sięgnąć po pieniądze do kasy...

— Zdefraudowałeś? — krzyknęła rozpaczliwie.

— Tak... Nie miałem innego wyjścia. Byłem zresztą pewny, że się odegram. A tymczasem nie udało się. Pojutrze w biurze ma być przeprowadzona kontrola.

Umilkł i ukrył twarz w dłoniach.

— Ile wziąłeś? — spytała cicho.

— 30 tysięcy...

— 30 tysięcy? Tak dużo? I nie masz już nic?

— Wszystko przegrałem. Dziś w nocy ostatnie osiem tysięcy.

Zofia tym razem nie płakała. Od wielu miesięcy cierpiała ogromnie. Albert coraz mniej na nią zwracał uwagi, a ona mimo to kochała go całym sercem i gotowa była wszystko dla niego poświęcić.

Wiedziała, że grywa hazardowo w karty, ale czy mogła przypuszczać, że zupełnie stracił głowę, że kradł pieniądze...

— Co teraz będzie? — wybełkotała.

— Jutro mnie aresztują — odpowiedział. — Wszystko przepadło.

— Albercie, opamiętaj się... Musisz się ratować... Musisz pójść do twego dyrektora i błagać go na kolanach, by ci pomógł...

— On mi nie pomoże. Zastanów się, przecież chodzi o 30 tysięcy złotych. Nie będę mógł zwrócić takiej sumy. Zresztą dyrektor jest człowiekiem bezwzględnym. Każe mnie aresztować...

— Wobec tego musisz gdzie indziej szukać ratunku. Masz przecież tylu przyjaciół.

— Przyjaciół? — skrzywił się. — Nie, Zofio, nie mogę na nich liczyć. Gdyby chodziło o parę tysięcy, to inna rzecz.

— Więc co my teraz poczniemy? — jęknęła.

Nie odpowiedział jej.

Dopiero teraz zrzucił ze siebie palto. Zapalił papierosa i położył się w ubraniu na łóżku.

— Może usnę — powiedział jej.

Zofia otarła łzy chusteczką. Starała się zachowywać jaknajciszej. Może mu się uda usnąć. Przecież jest zupełnie wyczerpany i złamany na duchu.

Ale Albert nie spał.

Palił papierosa za papierosem, podnosił się i znów kładł się.

Około godziny szóstej rano powziął nagłą decyzję.

Wstał i znów przysiadł się do Zofii.

— Jedna tylko osoba mogłaby mi pomóc — powiedział nie patrząc na nią.

— Kto? — spytała.

— Wiktoria Braun.

Zofia zagryzła wargi. Wiktoria Braun, młoda, bogata wdówka, oddawna ubiegała się o względy Alberta. Kto wie, czy nawet nie spotykali się w tajemnicy przed nią.

— Chcesz ją prosić o pożyczkę? — szepnęła niepewnie.

— Nie wiem.... Doprawdy nie wiem — mruknął.

Zapadło znów milczenie.

Albertowi trudno było powiedzieć prawdę.

— Słuchaj — odezwał się po kilku minutach — rozmawiałem z nią wczoraj po południu. Wiedziałem już wówczas, że w biurze będzie kontrola. Wiktoria Braun jest bogata. Ona jedna mogłaby mi dopomóc. Gdy jej dałem do zrozumienia, że znajduję się w ciężkiej sytuacji, oświadczyła, że chętnie mi udzieli pożyczki, ale pod jednym warunkiem...

— Pod jakim warunkiem?

— Właśnie, ten warunek jest bardzo ciężki. Ale musisz zrozumieć, że doprawdy chodzi o moje życie. Gdyby dyrektor kazał mnie oddać w ręce policji, popełniłbym samobójstwo.

Zofia spoglądała nań badawczo.

— Czego ona żąda?

— Wiktoria Braun zakochała się we mnie... Ona nie jest bezinteresowna. Chce dać pieniądze, o ile...

Nie dokończył.

W ostatniej chwili zabrakło mu odwagi.

— Słucham cię — powiedziała cicho Zofia. — Wiktoria pewno żąda, byś mnie się wyrzekł, prawda?

— Tak, odparł, nie patrząc na nią. — Przyrzekła mi pieniądze o ile my się rozwiedziemy....

— Jaką jej dałeś odpowiedź?

— Odrzuciłem jej propozycję. Ale teraz doprawdy nie wiem, co czynić...

Zofia długo milczała.

Wreszcie uniosła się na łóżku i poczęła mówić spokojnie, jakgdyby chodziło o sprawy, do których nie przywiązywała żadnej wagi:

— To jest doprawdy jedyne wyjście... Powiedz jej, że zgadzam się na rozwód, że odejdę...

— Zgadzasz się? — powiedział cicho. — Wiedziałem, że mnie bardzo kochasz i potrafisz się poświęcić. Po pewnym czasie będziemy mogli znowu razem zamieszkać. To się jakoś wszystko ułoży.

— Tak, jakoś się to ułoży — powtórzyła.

O godzinie dziesiątej rano Albert udał się do Wiktorii Braun.

Zofia pozostała w domu.

Albert wrócił około pierwszej po południu. Dzwonił długo do mieszkania, lecz nikt się nie odzywał. Wreszcie wezwał dozorcę.

Gdy wyważono drzwi, znaleziono Zofię martwą.

Otruła się silnym środkiem nasennym.

DOL

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Redaktor odp. Stefan Pietrzak. Druk. „Republiki" w Łodzi. Piotrkowska 49 i 64.